Czwartek ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI PRZED REWANŻOWYM MECZEM Z ZSRR str. 2

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 124 (1412) Warszawa, 15 sierpnia 1957 r. Cena 80 gr.

„Przegramy różnicą 3 bramek"

Finowie nie liczą na sukces z ZSRR w meczu rewanżowym

HELSINKI, 14.8 (tel. wł.). Przed trzema tygodniami drużyna nasza była o krok od sprawienia w Moskwie niespodzianki. Wszyscy Polacy pamiętają zapewne, że mecz eliminacyjny o mistrzostwo świata przegraliśmy wówczas z reprezentacją ZSRR i to na jej własnym boisku zaledwie 1:2. Rezultat ten dodał polskim piłkarzom otuchy. Mówili oni, że mecz rewanżowy w Helsinkach Finlandia może chyba zremisować, a wobec słabszej formy piłkarzy radzieckich. Polska może liczyć na zwycięstwo w meczu rewanżowym.

My w Helsinkach nie podzielamy tej opinii. Przede wszystkim nie bardzo wierzymy w możliwość urwania ZSRR punktu nawet na własnym terenie. Wynik moskiewski nie uśpił naszej ostrożności. Rosjanie grają lepiej od nas, co będą chcieli niewątpliwie udowodnić na Stadionie Olimpijskim w Helsinkach. W przeprowadzonej w naszej redakcji „Usi Suomi" błyskawicznej ankiecie na temat przypuszczalnego wyniku, najczęściej typowano rezultat 4:1 dla ZSRR. Również inne pisma liczą na zwycięstwo Rosjan mniej więcej różnicą trzech bramek.

Spotkanie rozegrane zostanie w czwartek o godz. 18.30 naszego czasu na Stadionie Olimpijskim. Zawody prowadzić będzie Axel Asmussen (Dania). Słyszałem, że obecni na nim będą dwaj Polacy — kapitan związkowy Reyman i trener Foryś. Osobiście życzę im, aby powrócili do Polski w pogodnych nastrojach.

Drużyna radziecka przybyła do Helsinek w swym najsilniejszym składzie. W porównaniu z zestawieniem moskiewskim, w którym Rosjanie pokonali Polaków 3:0, zabraknie tylko kontuzjowanego Iwanowa. Jego miejsce zajmie wielokrotny reprezentant ZSRR Isajew. A oto dokładny skład gości: **Jaszyn, Ogońkow, Kriżewski, Kuźniecow, Wojnow, Netto, Tatuszyn, Isajew, Simonjan, Strelcow, Iljin.**

Niewielkie zmiany zajdą również w naszej drużynie, którą pokonaliście przed miesiącem w Helsinkach 3:1. Jedynie zamiast Vemhanena grać będzie Nevalainen. Przypominam zestawienie naszej drużyny: **Kannas, Harell, Sommarberg, Lintamo, Hakkaralnen, Myntti, Kankkonen, Lahtinen, Pahlman Nevalainen, Peltonen. Kapitanem drużyny jest lewy pomocnik Myntti.**

ARHO

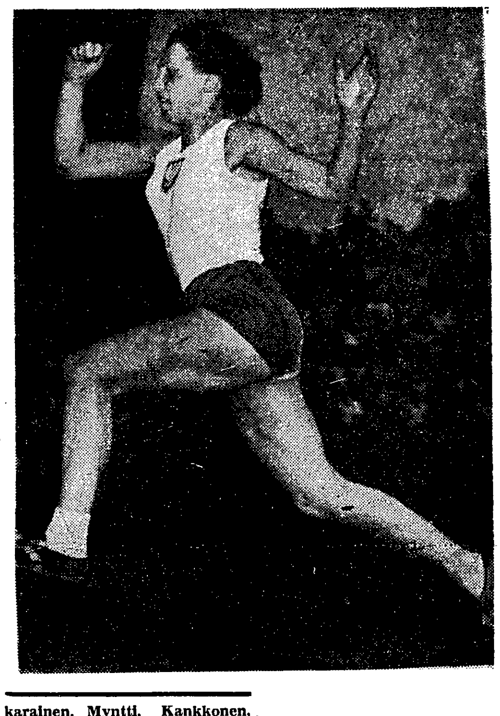

6 metrów, to piękny wynik. Szkoda, że Marysia Ciastowska uzyskała go w Berlinie przy pomocy wiatru. Ale chyba nic straconego i możemy się lada dzień doczekać 6 metrów w warunkach, które nie przeszkodzą uznać wyniku

Fot. E. Warmiński

Obserwatorzy nie wyjechali

Wyjazd naszych obserwatorów: kapitana związkowego PZPN płk. Reymana oraz trenera Forysia do Helsinek na rewanżowy mecz z cyklu eliminacji do mistrzostw świata ZSRR — Finlandia nie doszedł do skutku. Na naszych liniach lotniczych panuje obecnie niesamowity tłok i aby uzyskać miejsce, trzeba rezerwować je co najmniej na miesiąc wcześniej, a tymczasem PZPN zdecydował się na wysłanie obserwatorów przed 10 dniami.

W sobotnim numerze czytajcie: Widziałem Pattersona i Rademachera

Trzecie zwycięstwo Sidły w Finlandii

HELSINKI. Trzeci start Janusza Sidły w Finlandii przyniósł mu trzecie zwycięstwo. Sidło startował w poniedziałek w małej miejscowości Ivatra i choć wykazał „urlopową" formę wygrał wynikiem 77,03.

Ponadto Havenstein (NRD) wygrał bieg na 2 mile w 8:52,0, Valkama (Finlandia) zwyciężył w skoku w dal — 7.24, a Landstroem (Finlandia) — w tyczce 4.30.

Larney rzuciła nawet 57,24

NOWY JORK. Otrzymaliśmy kilka dalszych szczegółów z kobiecych mistrzostw USA w lekkoatletyce w Cleveland, na których Marjorie Larney osiągnęła doskonały wynik w rzucie oszczepem. Amerykanka swój rekordowy rzut uzyskała w czwartej próbie. **Wynik jej wyniósł 187 stóp 8 cali, a więc po przeliczeniu na metry — 57,24 (dokładnie 57,238).**

Nowa rekordzistka świata ma 20 lat i jest studentką Queens College w Nowym Jorku.

Z innych wyników uzyskanych na mistrzostwach wymienić warto czas zespołu uniwersyteckiego w Tennessee na 4 x 110 y — 47,0, wynik Daniels na 220 y — 24,7 oraz rezultat Matthews w skoku w dal — 5.84,5.

Ci dwaj kajakarze powinni mieć sporo do powiedzenia na I Mistrzostwach Europy w Gandawie. Doświadczony, słynny Niemiec Schouer (z prawej) jest jednym z najgroźniejszych jedynkarzy, z którymi już nasz Stefan Kaplaniak w pełni potrafi nawiązać równorzędną walkę. Jak widać obu wielkich rywali łączy serdeczna przyjaźń

Następny numer Przeglądu ukaże się w sobotę rano w Warszawie i w niedzielę w całym kraju

Jachty wychodzą w morze na trasę 350 mil liczącego wyścigu, rozgrywanego z okazji Międzynarodowego Tygodnia Zatoki Gdańskiej

Fot. CAF

Pojedynek Korynt-Oślizło nierozstrzygnięty na meczu Lechia-Radlin 2:0

GDAŃSK, 14.8. (tel. wł.). Lechia Gdańsk — Górnik Radlin 2:0 (0:0). Bramki zdobyli w 69 min. Gadecki i w 77 min. Gronowski I. Sędziował Spychalski z Łodzi. Widzów 12 tys.

LECHIA: Gronowski II, Kusz, Korynt, Musiał, Gross, Kaleta, Gadecki, Nowicki, Gronowski I, Rogocz, Wieczorkowski.

GÓRNIK: Budny, Owczarek, Oślizło, Budziński, Niedźwiedzki, Bożek, Szombierski, Piekorz, Stawowy, Krawczyk, Dybała.

Środowe spotkanie Lechii z Górnikiem było nie tylko rewanżem za niepomyślny wynik uzyskany przez lechistów w pierwszym meczu ligowym rundy wiosennej w Radlinie, lecz również miało dać odpowiedź na pytanie: który z dwóch stoperów Korynt czy Oślizło jest pewniejszym kandydatem do reprezentacji Polski?

Na drugie pytanie odpowiedź jest negatywna dla... obu stoperów.

Pojedynek Korynta i Oślizły można bowiem uważać w zasadzie za nierozstrzygnięty przy czym obaj zademonstrowali nienadzwyczajną formę. Oślizło grał nerwowo i kilkakrotnie nie potrafił powstrzymać ataków szybkich skrzydłowych Lechii. Poza tym ustępował on Koryntowi w taktyce gry i w doświadczeniu. Korynt natomiast grał wyraźnie na zwolnionych obrotach, czując się na boisku bardzo niepewnie po kontuzji odniesionej w Danii.

Tak więc kapitanat PZPN będzie miał nie łatwe zadanie w obsadzeniu pozycji środkowego obrońcy. Po meczu gdańskim wydaje się jednak, że Korynt z zaleczoną nogą jest jednak lepszy od Oślizły.

Spotkanie stało na ogół na dość słabym poziomie i dopiero ostatnie 20 min. gry wniosło trochę ożywienia. Do tego czasu obie drużyny prześcigały się w niedokładnych podaniach i w niecelnych strzałach na bramkę. W okresie tym w zasadzie na normalnym poziomie zagrali jedynie obaj bramkarze, przy czym Budny obronił bardzo dobrze kilka ostrych strzałów napastników gdańskich.

W zespole gdańskim na dobrą notę zasłużyli **obaj skrzydłowi Gadecki i Wieczorkowski** oraz **Kusz** w obronie. W Górniku dobrze spisywał się **Dybała** i **Stawowy** w ataku, oraz **Bożek** w pomocy i **Budziński** w obronie, z tym jednak, że ten ostatni zdradzał niepotrzebnie inklinację do ostrej gry.

Gdańszczanie wygrali zasłużenie, przede wszystkim dlatego, że umiejętnie potrafili wykorzystać załamanie się przeciwnika po utracie pierwszej bramki. Swojego rodzaju majstersztykiem była druga bramka. Po raidzie Wieczorkowskiego na skrzydle Gronowski I strzelił ostro z dwudziestukilku metrów, rozpaczliwie robinsonujący Budny wypchnął piłkę już spoza linii bramkowej. Nadbiegający Rogocz dobił ją, jednak w zasadzie zdobywcą bramki był Gronowski.

R. Stanowski

Ekipa polska na III MISM powróciła już do Warszawy. Rozpierski — jeden z naszych złotych medalistów na Dworcu Gdańskim

Fot. M. Szymkowski

Derek Johnson wygrał w Oslo bieg na 800 m w doskonałym czasie 1.45,8. Drugi był Boysen

Fot. CAF

Dziś str. 4 Jack Crump Sekretarz AAA o meczu lekkoatletycznym W. Brytania – Polska

Polacy w czołówce turnieju w Budapeszcie

BUDAPESZT, 14.8 (tel. wł.). We wtorek rozpoczęły się na stadionie Dozsa tenisowe mistrzostwa Węgier w konkurencji międzynarodowej. Z gości startują Jugosłowianie, Rumuni, Francuzka Kermina, Polacy: Skonecki, Licis, Piątek i Gąsiorek oraz cała czołówka węgierska z Gulyasem, Katoną, Adamem i Asbothem na czele. W singlu mężczyzn gra 44 zawodników, a w singlu kobiet — 27.

Z Polaków Licis i Gąsiorek oraz kierownik drużyny Blański przylecieli samolotem w niedzielę. Piątek zaś we wtorek przed południem. Skonecki przyjechał z Hamburga samochodem również we wtorek.

W pierwszym dniu **Gąsiorek** wygrał łatwo z Węgrem **Banhidim** 6:3, 6:1; Licis musiał się bardzo wysilić, aby pokonać ambitnego Węgra **Lenarta 6:4, 2:6, 8:6.** Kiedy Polak w decydującym secie prowadził 5:3, Lenart nie tylko wyrównał, ale zdobył prowadzenie 6:5. Dopiero po długiej denerwującej wymianie piłek zdołał Licis pokonać ambitnego Węgra 8:6.

— Byłem naprawdę pół przytomny od tego straszliwego upału — oświadczył po grze Licis. — Musiałem się maksymalnie skoncentrować, aby pokonać doskonale w tym dniu dysponowanego Lenarta.

W środę **Skonecki** „spacerkiem" wygrał z Węgrem **Prinradnym** 6:1, 6:3; **Piątek** natomiast o mały włos nie skończył swej kariery sportowej kając się po łatwym zwycięstwie nad **Novakiem 6:3, 6:1** w drugiej rundzie z Węgrem **Forro.** Węgier wygrał pierwszego seta 6:4 i w następnym prowadził 2:0, 3:1, 4:2, 30:0. Od tej chwili Piątek zmienił taktykę i zaczął grać ofensywnie, doprowadził do stanu 5:4 i miał 4 setbole. Jednakże ambitny Węgier wyrównał znowu na 5:5. Dopiero po ciężkiej walce zdołał Polak przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść, wygrywając 7:5. Decydujący set był już tylko formalnością. Piątek zagrał naprawdę błyskotliwie, wygrywając w pięknym stylu seta 6:2 i spotkanie.

W grze mieszanej para Skonecki—Vajda (Węgry) wygrała łatwo z parą węgierską Major—Bartoczy 6:4, 6:1.

Po pierwszych dwóch dniach można stwierdzić, że budapeszteńskie mistrzostwa — to turniej bez wielkich nazwisk. Zawiedli Francuzi, Belgowie i Czechosłowacy. Z zagranicznych gości poza Francuzką Kerminą i Rumunem Viziru nie ma bardziej znanych nazwisk, niemniej jednak poziom turnieju, jak stwierdzili fachowcy, jest wysoki.

W czwartek Skonecki gra z Węgrem Molnarem, Licis z groźnym Birkasem, Piątek z Szentpeteri, a Gąsiorek z Asbothem. To ostatnie spotkanie zapowiada się naprawdę sensacyjnie, bowiem jak twierdzą węgierscy fachowcy młody utalentowany Polak nie jest bez szans na zwycięstwo z weteranem węgierskiego tenisa.

W. Wieromiej

Przed Wyścigiem Dookoła Polski

We wtorek na Pl. Zwycięstwa

W NAJBLIŻSZY wtorek 20 sierpnia wystartuje około 120 kolarzy do XIV Międzynarodowego Wyścigu Dookoła Polski, na trasie obejmującej 11 etapów, ogólnej długości 1.935 km.

Start honorowy w Warszawie odbędzie się na Placu Zwycięstwa o godzinie 10.30, skąd kolumna przejedzie przez ulice Warszawy na start ostry na 6 km szosy bielańskiej.

Start honorowy poprzedzi uroczystość złożenia wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

NIESPODZIEWANY PRZYJAZD

We wtorek przyjechali do Warszawy w drodze powrotnej z III MISM w Moskwie dwaj kolarze austriaccy, uczestnicy wyścigu Dookoła Polski. Niespodziewani goście zamieszkali w Hotelu Polonia.

ZMIANA W SKŁADZIE JUGOSŁAWII

W środę nadeszła depesza do PZKol., w której podano ostateczny skład drużyny Jugosławii. Na wyścig przyjedzie następująca szóstka: Juno, Cvejn, Krebij, Ciger, Dimitrievic i Popic.

NIE POWTÓRZYĆ BŁĘDU!

W regulaminie wyścigu jest m. in. punkt następującej treści:

„Na etapach dłuższych niż 160 km zorganizowane będą punkty napojowo-żywnościowe, obsługiwane przez kierownictwa poszczególnych drużyn..."

Kierownicy poszczególnych drużyn otrzymają paczki żywnościowe dla kolarzy na trasę przed startem do każdego etapu, na którym przewidziany jest punkt żywnościowy, oznaczony napisem „Bufet". Kierownicy będą mogli podawać paczki zawodnikom w strefie 5 km.

Zwracamy uwagę na ten punkt regulaminu i jednocześnie apelujemy do kierowników drużyn, aby nie powtórzył się błąd, jaki obserwowaliśmy podczas wyścigu DWM, kiedy to niektórzy kierownicy wydali paczki kolarzom przed startem, i w rezultacie niektórym zawodnikom zabrakło żywności na trasie.

ZBIÓRKA POJAZDÓW NA UL. PANKIEWICZA

Wszystkie pojazdy mechaniczne, które będą towarzyszyły wyścigowi Dookoła Polski, mają zbiórkę rejestracyjną w ciągu poniedziałku na ul. Pankiewicza w pobliżu Hotelu Central, gdzie zakwaterowani będą wszyscy polscy zawodnicy.

Szpada ma dosyć eksperymentowania

SZERMIERCZY turniej podczas III MISM w szpadzie można traktować jako pewne rozeznanie sił przed zbliżającymi się szermierczymi mistrzostwami świata, gdyż w szeregach startujących ekip znalazło się kilku reprezentantów (Mouyal, Müller, Czernikow, Udras, Berzsenyi), którzy staną również na planszach paryskich. Każda zaś konfrontacja, szczególnie w obecnym okresie, liczy się na wagę złota. Szermierze mieli zresztą w tym sezonie wyjątkowo mało poważnych międzynarodowych startów...

Z turniejem moskiewskim wiązaliśmy pewne nadzieje. M. in. właśnie dlatego, że w Moskwie nie spodziewaliśmy się zbyt silnej konkurencji, co raczej sprzyjało występom poważnie zmienionych i odmłodzonych naszych zespołów.

Szczególnie ważny był ten występ właśnie dla drużyny szpadowej. Ta broń bezsprzecznie od kilku już lat rokuje zawsze spore nadzieje, uzyskuje obiecujące rezultaty — mimo to jednak nie może sobie zdobyć na arenie międzynarodowej trwałej i odpowiednio wysokiej pozycji, zawodząc w decydujących startach. Przyczyny tego szukać należy głównie w ciągłym eksperymentowaniu, w nieustalonej koncepcji reprezentacyjnego zespołu. Co rok wydaje się, że wreszcie znaleźliśmy już szkielet zespołu, na którym można będzie oprzeć trwalsze nadzieje, na którym warto będzie skoncentrować szkoleniowe wysiłki — i... za rok zaczyna się od nowa.

W tym sezonie sytuacja była podobna, a że w dodatku szereg dobrych rezultatów uzyskali młodzi szpadziści — nic dziwnego, że znaleźli się oni w reprezentacyjnej drużynie, uzupełniając starszych, doświadczonych zawodników.

MOSKIEWSKIE CENZURKI

Wyniki, które na moskiewskiej planszy uzyskał ten coctail młodości i rutyny, trudno jednak uznać jako w pełni zadowalające. **Turniej drużynowy w niezbyt silnej konkurencji moskiewskiej nie był osiągnięciem na wielką miarę, probierzem wartości tego zespołu były więc tylko spotkania w grupie finałowej — te jednak nie wzbudziły zachwytu.** Francuzi nie walczyli w najsilniejszym zestawieniu, Rosjanie nigdy nie reprezentowali w tej broni poziomu ekstraklasy, Węgrzy walczyli w składzie dość eksperymentalnym. Mimo to ponieśliśmy z tymi państwami dość wysokie porażki.

Dużo większą wartość posiadają osiągnięcia Rydza i Jaronia w turnieju indywidualnym, nie należy jednak przy tym zapominać, że w spotkaniach drużynowych walczyli oni mniej skutecznie, a na wyróżnienie zasłużył sobie raczej młody Gloss. Wojciechowski nie błyszczał w obu konkurencjach, występ Wójcika, na podstawie kilku stoczonych walk, w ogóle trudno ocenić.

NIE ZMIENIAJMY DRUŻYNY

Jaki z tego należy wyciągnąć wniosek? Czy znów zmienić reprezentację szpadową „do podszewki"?

Właśnie przed tym krokiem chcemy przestrzec władze naszej szermierki. Nieustanne zmiany, ciągłe przesunięcia — nie dadzą w efekcie pomyślnych osiągnięć. Nasi szpadziści mają spore możliwości, są jednak wciąż jeszcze jak młode wino, które nie nabrało smaku. A stabilizację umiejętności młodych zawodników może spowodować jedynie konsekwentna opieka nad nimi, jak to kiedyś stało się udziałem szablistów i liczne starty.

Nie wolno więc po jednym, niezbyt udanym starcie, rezygnować z młodych, zdolnych zawodników. Jeśli nie ma wątpliwości co do ich talentu, trzeba nadal umożliwiać im wspólne, poważne starty, trzeba dać im czas na nabranie doświadczenia, rutyny planszowej. Może, rzecz jasna, nie przyniesie to wielkich efektów już teraz, na nadchodzących mistrzostwach świata — ale warto powołać się tu raz jeszcze na przykład szablistów: z Helsinek również nie przywieźli medali, a przecież start ten dał im bardzo wiele.

Ale szabliści startowali zawsze w tym samym, konsekwentnie forsowanym zestawieniu 5—6 zawodników. Tę samą metodę należy — naszym zdaniem — zastosować i w szpadzie.

LISTA KLASYFIKACYJNA — TO NIE DOGMAT

Być może władze PZS powiedzą tutaj: no dobrze, ale przecież mamy listy klasyfikacyjne, których musimy przestrzegać!

Listy klasyfikacyjne nie wykluczają jednak pewnej konsekwencji. Źle, jeśli ze środka pomocniczego dla podniesienia poziomu szermierki, przekształcą się one w cel główny, w dogmat, od którego nie wolno będzie odejść ani na krok. Zmienna forma naszych szpadzistów powoduje ciągłe przetasowania na tych listach, ale przecież właśnie od konsekwentnej polityki zależy, aby ta forma czołówki bardziej się ustabilizowała, a przez to aby i listy nabrały bardziej stabilnego charakteru. A wtedy, tak jak w szabli, będą mogły zachodzić zmiany w gronie pierwszych 6 — 7 zawodników, a nie jak dotychczas było w szpadzie — w gronie liczącym 20 pozycji.

Listami klasyfikacyjnymi należy więc posługiwać się w sposób bardziej elastyczny. Lista nie mówi przecież wszystkiego. Nie mówi o talencie młodego zawodnika, którego forma może być bardzo płynna, nie mówi o jego umiejętnościach walczenia w zespole, nie mówi o jego perspektywach rozwoju. I dlatego nie sucha cyfra, która w dodatku może być bardzo różna w zależności od niklego stosunku trafień — ale realne rozeznanie trenerów powinno kierować posunięciami władz szermierczych przy ustalaniu reprezentacji szpadowej na międzynarodowe zawody, w tym również i na mistrzostwa świata. (jm)

Oto jak groźnie wygląda slalom kajakowy, gdzie łódź dosłownie nurza się w falach, a zawodnik ma nie mniejsze trudności do pokonania i nie mniejsze emocje, niż jego kolega „po fachu" od slalomu narciarskiego Fot. Kwaśniewski

Kajakarze 18 państw walczą w Gandawie w mistrzostwach Europy

23 sierpnia polska ekipa kajakowa rozpoczyna start w I Mistrzostwach Europy w kajakarstwie, które przez 3 dni rozgrywać się będą na torze w Gandawie. Do mistrzostw zgłosiło się 18 państw: **NRD, NRF, Anglia, Austria, Belgia, Bułgaria, Hiszpania, Francja, Finlandia, Holandia, Węgry, Włochy, Luksemburg, Rumunia, Czechosłowacja, Dania, ZSRR i Polska.** Z wielkich potęg europejskich zabraknie tylko Szwedów, którzy na poprzednim kongresie sprzeciwiali się organizowaniu mistrzostw Europy i nie przyjeżdżając na tę pierwszą imprezę, zadokumentowali jeszcze raz swój protest.

Pełne składy przywożą — NRF, Węgrzy i ZSRR, najgroźniejsi przeciwnicy i faworyci mistrzostw. Sądząc po dotychczasowych wynikach spodziewamy się, że większość tytułów mistrzowskich powinna przypaść Niemcom, ale wszelkie niespodzianki są możliwe, zwłaszcza ze strony zawodników ZSRR i Węgier.

Równie liczne ekipy jak Polska, która wysyła 14 zawodników, wystawiają — Austria, Belgia, Francja, Włochy i Rumunia.

A oto jak wygląda sytuacja w poszczególnych konkurencjach, w których będą startować Polacy. Biegi długodystansowe na 10 km przeprowadzone zostaną na prostej ponieważ tor gandawski jest za wąski (ok. 100 m), aby poprowadzić trasę na kilku okrążeniach. Ten rodzaj toru będzie odpowiadał przede wszystkim zawodnikom o wielkiej kondycji, natomiast zmniejszy szanse taktyków i dobrych techników, którzy dużo uzyskiwali właśnie w precyzji brania wiraży.

W jedynkach Polacy **Cebula i Kozieras** trafią na 17 przeciwników, a w dwójkach — **Górski i Skwarski oraz Rodak i Kleczka** na 16 osad. Czwórka, która na 10 km prawdopodobnie pojedzie w składzie — **Rodak, Kleczka, Buba, Skrzypczak,** będzie miała 11 konkurentów.

Na 1000 m w jedynkach zgłoszono 23 osady, w dwójkach — 22 i w czwórkach — 16, natomiast na 500 m — w jedynkach 23, w dwójkach 20, w jedynkach kobiet — 17 i dwójkach — 13. Jak już podawaliśmy, w sprintach biało-czerwone barwy będą reprezentować jedynkarze: **Kaplaniak, Kozieras,** dwójki: **Górski, Skwarski oraz Zieliński, Broniewicz** i czwórka, której zespół nie został jeszcze definitywnie ustalony. Natomiast w sztafecie, będącej bodaj naszą największą nadzieją, przeciw zespołom — **NRF, ZSRR, Węgier, Rumunii, Austrii, Belgii, Francji i Włoch wystąpią prawdopodobnie — Kaplaniak, Kozieras, Zieliński i Broniewicz.**

Nasze dwie zawodniczki — **Walkowiak i Teubler** zgłoszone zostały zarówno do jedynek jak i do dwójek. W tych pierwszych najgroźniej zapowiadają się: mistrzyni świata — Zenś (NRF) oraz zawodniczki radzieckie.

Wyjazd zawodników powinien nastąpić w poniedziałek 19 bm. Ekipie towarzyszyć będzie przewodniczący PZK Bazaniak, trener Zantara i dr Polak.

Po mistrzostwach Europy czeka naszych kajakarzy jeszcze jeden poważny start. PZK stara się o zorganizowanie we wrześniu międzypaństwowego meczu Polska — Szwecja w Poznaniu oraz równocześnie międzynarodowych regat z udziałem kajakarzy NRF z Berlina, zawodników NRD i Duńczyków. Termin jeszcze nie jest dokładnie ustalony. K. M.

Sekretarz FIBA Jones zachwycony łódzką halą

Z osiemnastoletnim opóźnieniem organizujemy mistrzostwa Europy w koszykówce kobiet

W MAJU 1958 roku odbędą się w Polsce VI Mistrzostwa Europy w koszykówce drużyn kobiecych, których organizację przyznano nam wstępnie w czerwcu ub. roku po V Mistrzostwach Europy w Pradze, a potwierdzono definitywnie przez FIBA (Międzynarodowa Federacja Koszykówki) na wiosnę tego roku na konferencji przedstawicieli europejskich federacji koszykówki w Gauting (NRF).

Organizować będziemy mistrzostwa Europy z dziesięcioletnim, a właściwie aż osiemnastoletnim opóźnieniem, gdyż po I Mistrzostwach Europy w 1938 roku w Rzymie, podczas których nasze koszykarki zajęły 3 miejsce za Włochami i Litwą (mając z nimi równą ilość zwycięstw), FIBA przyznała Polsce prawo organizowania następnych mistrzostw w 1940 roku.

Po wojnie znów, Polska miała w 1948 r. pierwszeństwo do zorganizowania mistrzowskiego turnieju, tym razem nie byliśmy jednak jeszcze w stanie przyjąć na siebie tego trudnego obowiązku. W 1948 roku mistrzostwa nie odbyły się w ogóle, wznowione zostały dopiero w 1950 roku w Budapeszcie i dalej odbywały się już regularnie — w 1952 r. w Moskwie, w 1954 w Belgradzie i w 1956 r. w Pradze. **W turniejach tych nasze koszykarki zdobywały stale miejsce w czołówce Europy** (z wyjątkiem IV Mistrzostw w Belgradzie, w których nie startowały): **w 1950 r. — VI miejsce, w 1952 i 1956 r. — V miejsce. Nie jest więc rzeczą przypadku, że VI Mistrzostwa Europy odbędą się w Polsce.**

Właśnie w związku ze zbliżającym się terminem VI Mistrzostw Europy (na przygotowania organizacyjne nie ma już tak wiele czasu — raptem 9 miesięcy) **bawił w Polsce jeden dzień (w sobotę 10 bm.) sekretarz generalny FIBA p. William Jones,** powracający z III MISM w Moskwie. **W Warszawie było on zaledwie kilka godzin, a potem udał się z przedstawicielami Polskiego Związku Koszykówki do Łodzi, która w 1958 r. będzie terenem pojedynków najlepszych koszykarek Europy.**

Po informacje z pobytu w Polsce p. W. Jonesa oraz o stanie prac przygotowawczych do Mistrzostw, zwróciliśmy się do prezesa Polskiego Związku Koszykówki **red. M. Kozłowskiego.**

— Jak przebiegała wizyta sekretarza generalnego FIBA w Warszawie i Łodzi? — pytamy.

— Wszystko odbyło się w błyskawicznym tempie, gdyż nie mieliśmy wiele czasu, ale załatwiliśmy pomyślnie zasadnicze sprawy z p. Jonesem. Uzyskaliśmy jego zgodę na nasze propozycje i obietnicę ich poparcia w dalszych pracach organizacyjnych. Zaczęliśmy od konferencji w PKOl z udziałem m. in. przewodniczącego PKOl W. Reczka i sekretarza generalnego T. Lemparta. Przedstawiliśmy tam p. Jonesowi nasze propozycje, a potem udaliśmy się samochodem do Łodzi na wizytację budującej się tam hali sportowej, w której odbędą się mistrzostwa.

— Ale czy łódzka hala będzie już gotowa za 9 miesięcy?

— Ależ tak, była to zresztą dla mnie miła niespodzianka, gdyż nie spodziewałem się, że budowa jej jest aż tak dalece zaawansowana. Wystarczy powiedzieć, że już z początkiem grudnia hala będzie prawie gotowa na przyjęcie w swoje podwoje hokeistów, a cóż dopiero mówić o maju przyszłego roku. P. Jones był zachwycony halą, a przy okazji wspomniał, że na trzy dni przed rozpoczęciem mistrzostw świata w Brazylii hala w Rio de Janeiro była w znacznie gorszym stanie, niż obecnie łódzka.

— Jaka będzie pojemność hali, czy jest tam jakieś zaplecze w postaci sali treningowej, tak niezbędnej dla przeprowadzenia rozgrzewki przed meczem?

— Na koszykówce hala łódzka pomieści około 10 tys. widzów. Bylibyśmy bardzo zadowoleni, gdyby dzień w dzień podczas mistrzostw zjawiało się „tylko" po 5—6 tys. osób. Sala treningowa jest również, o normalnych wymiarach boiska koszykówki, mieści ona 600 widzów. Oprócz tego są lokale administracyjne, hotelik na 60 osób, a nawet obszerne pokoje dla biura prasowego, już są nawet kable telefoniczne...

— W jakim terminie odbędą się mistrzostwa, w jakim stanie są prace organizacyjne?

— Od 8 do 15 maja, a więc już wówczas gdy Wyścig Pokoju, po opuszczeniu granic Polski, znajdować się będzie w końcowej fazie. Liczymy, że zainteresowanie Wyścigiem „przerzuci się" na rewię najlepszych koszykarek Europy. Organizację zaczynamy w najbliższych dniach. W Warszawie powołamy honorowy komitet organizacyjny, a w Łodzi komitet wykonawczy. Zlecamy już do opracowania plakat i znaczek mistrzostw, opracowujemy już obecnie pierwszy informacyjny biuletyn mistrzostw, zapraszający poszczególne reprezentacje, w których podamy nasze warunki i terminy zgłoszeń. Mistrzostwa chcemy rozgrywać piłkami polskimi. Myślimy, że Wytwórnię Sprzętu Sportowego stać na wyprodukowanie specjalnej serii piłek do koszykówki o wysokiej jakości. Byłaby to świetna reklama naszego sprzętu sportowego i znalezienie rynków zbytu. Dotychczas używane na mistrzostwach piłki węgierskie nie są dobre, a jak mówił p. Jones, podczas III MISM w Moskwie nie zdały one egzaminu, a znów świetne włoskie piłki „Vis" kosztowałyby nas sporo dewiz.

— To jest dobry pomysł, godny poparcia. Czy jeszcze coś interesującego omawialiście z przedstawicielami FIBA?

— Tak, zakomunikowaliśmy p. Jonesowi, co mu się bardzo spodobało, że chcemy zorganizować poprzez nasz Sport-Turist wycieczki zagraniczne do Polski na VI Mistrzostwa Europy. Myślimy, że za granicą znajdą się chętni miłośnicy i kibice koszykówki, którzy zjadą do Polski.

— Dziękujemy za informacje, ale jeszcze... czy p. Jones mówił coś o grze naszych koszykarek na turnieju III MISM?

— Tak, stwierdził, że ceni nadal wysoko nasz zespół, mimo że Polki nie zakwalifikowały się w Moskwie do puli finałowej. „Przegrana z Chinkami wcale nie przynosi waszej drużynie ujmy — powiedział p. Jones — gdyż drużyna Chin reprezentuje dobrą klasę, i to raczej przegrana Chinek z Bułgarkami była niespodzianką. Wasz zespół, gdy wystąpi w pełnym składzie, będzie zawsze groźny dla najlepszych i ma zapewnione miejsce w puli finałowej Mistrzostw Europy".

— Jeszcze raz dziękujemy za wyczerpujące informacje i „zamawiamy" sobie w odpowiednim czasie prawo pierwszeństwa do dalszych nowych szczegółów o przygotowaniach do VI Mistrzostw Europy.

— Proszę wobec tego przybyć na najbliższe zebranie zarządu PZKosz, na którym będziemy omawiać szczegółowo organizację Mistrzostw.

Rozmawiał **Szer.**

Powrót ze złotym runem

BLISKO 33 godziny trwała powrotna podróż naszych sportowców z Moskwy. Panujący upał sprawił, iż jazda pociągiem była niesłychanie męcząca. W grupie naszych reprezentantów wyłowiliśmy cztery osoby, które albo indywidualnie albo zbiorowo zdobyły na Igrzyskach złote medale.

Posłuchajmy co mówią:

TADEUSZ ROZPIERSKI: — Po zapoznaniu się z listą bokserów, startujących w wadze piórkowej, nie bardzo liczyłem na sukces. Przecież nazwisko mistrza olimpijskiego Safronowa nie dawało gwarancji na złoty medal. Cóż, okazało się, że triumfator XVI Igrzysk Olimpijskich jest do pokonania. Wygrałem z nim wyraźnie. Taki typ zawodnika wybitnie mi „leży". Wiem, że jest to mój największy życiowy sukces, który odniosłem dopiero po 12 latach czynnej kariery zawodniczej. Teraz marzę o odpoczynku i ...zabawie ze swoim półtorarocznym synkiem Krzysiem. Kto wie, może on pójdzie w ślady ojca i zacznie zbierać laury?

NATALIA KOTÓWNA: — Że zdobędziemy medal w ćwiczeniach z kółkami, to byłyśmy niemal pewne. Oczywiście nie wiedziałyśmy, jaki to będzie medal. Wszystko poszło jednak zupełnie dobrze, ćwiczyłyśmy bez potknięć i złoty medal nasz! W Moskwie, jeśli chodzi o przeżycia sportowe, zachwycałam się ćwiczeniami wolnymi w wykonaniu Latyninej (ZSRR). To świetna gimnastyczka. Obserwując ją nabrałam jeszcze większej chęci do uprawiania swej ukochanej dyscypliny. Mam przecież dopiero 19 lat i już teraz będę usilnie trenowała z myślą o Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie.

WOJCIECH RYDZ: — Uff... To był turniej nerwów i kondycji. Obsada szpady była bardzo silna. Mimo zdobycia złotego medalu przyznaję otwarcie, że najlepszym zawodnikiem w mojej broni był w Moskwie doświadczony Francuz Mouyal. A że nie zdobył pierwszego miejsca, to tylko może złożyć to na karb swojej nieszczególnej kondycji. Teraz muszę utrzymać formę do szermierczych mistrzostw świata, które odbędą się za miesiąc w Paryżu

CZESŁAW MARZEC, kapitan zwycięskiej drużyny hokeja na trawie: — **Kiedy w Moskwie nie zjawili się Hindusi, w skrytości ducha widzieliśmy już siebie na najwyższym stopniu podium, chociaż sen z powiek spędzała nam nieznana drużyna Japonii. Wprawdzie udało się nam uplasować na pierwszym miejscu i zdobyć złoty medal, to jednak największą rewelacją turnieju okazali się właśnie Japończycy. Grają niesłychanie szybko i zdołaliśmy z nimi tylko zremisować. Moim zdaniem w Europie, poza Holandią, jesteśmy już zdolni pokonać nawet takie zespoły, jak Belgia, NRF i Anglia. Turniej moskiewski był bardzo wyczerpujący. Rozegranie 7 spotkań w ciągu siedmiu dni porządnie nadwerężyło nasze siły.**

Romawiał **Jan Wojdyga**

Ukarani za wyjazd do Moskwy

BERLIN. Trzech pingpongistów NRF zostało zdyskwalifikowanych na rok za udział w III MISM w Moskwie. Są to pięciokrotny mistrz NRF — Freundorfer oraz jego koledzy klubowi Holubek i Schmidt.

Juniorzy tenisowi walczą w Opolu

OPOLE, 14.8. (tel. wł.) We wtorek wystartowali w Opolu do walk o tytuł mistrza Polski w tenisie juniorzy i juniorki z całego kraju. Rozgrywane na 4 kortach Budowlanych spotkania zostały w konkurencji męskiej podciągnięte niemal całkowicie do 1/8 finału. Zakwalifikowało się do środy wieczór 13 zawodników.

Obok rozstawionych Kosina (Legia W-wa) Joachimowskiego (Sopocki KT), Marcina II (Piast Gliwice) i Faruzela (Olsza Kraków) będą od czwartku walczyli o wejście do ćwierćfinału: Bratek (Baildon Katowice), Nowicki (Broń Radom), Żurek (AZS Gdańsk), Trytko (Baildon Katowice), Rogoziński (Warszawianka), Michałowicz (Sparta W-wa), Prystroń (Budowlani Jel. Góra), Zimny (Resovia Rzeszów) i Szczukiewicz (Sopocki KT). 3 brakujących do kompletu 1/8 finału wyłoni się z następujących trzech spotkań, które odbędą się w czwartek: Nowicki (Widzew Łódź) — Nowakowski (KT Szczecin), Lutkowski (Warszawianka) — Gładysz (KT Szczecin), Mach (AZS Gdańsk) — Poterejko (AKS Chorzów).

Mimo iż nie zanotowano żadnych specjalnych niespodzianek, to rozstawieni gracze nie mieli najłatwiejszej drogi do 1/8 finału.

W pewnym stopniu niespodzianką było zwycięstwo Bratka (syna Bratka-seniora) nad rutynowanym juniorem Dondajewskim z Sopockiego KT 6:1, 6:3. Dzięki temu zwycięstwu oczekuje się z zainteresowaniem spotkania Bratka w 1/8 finału z rewelacyjnym, bodaj najmłodszym graczem turnieju, Prystroniem.

U dziewcząt, które rozpoczęły rozgrywki dopiero w środę, jedynie Dowborówna (ŁKS Łódź) zakwalifikowała się już do 1/8 finału, zwyciężając gładko Wacławczykównę z katowickiego Górnika 6:1 6:2. W pozostałych spotkaniach toczyły się podobnie, jak u chłopców, zacięte 3-setowe boje.

W. Soppa

Mistrzynie Francji w koszykówce grają w Warszawie

Do Warszawy przybyła na zaproszenie klubu AZS AWF drużyna koszykarek Francji, powracająca z III MISM w Moskwie. Koszykarki Paryskiego Klubu Uniwersyteckiego (PUC) rozegrają w Warszawie spotkanie towarzyskie na kortach AZS w Parku Skaryszewskim w piątek o godz. 18. Drużyny wystąpią w następujących składach:

PUC: Manuel, Soforge, Madelaine Cator, Jacqueline Cator, Dufresne, Ribaulet, Ganteroux, Briand, Delafoy, Cullie, Daraunbide.

AZS AWF: Olesiewicz, Nartowska, Nicińska, Lewandowska, Skubiszewska, Miguła, Węgrzynowicz, Woluchowa, Stein, Dobrucka.

Koszykarki PUC to wielokrotny mistrz akademicki Francji. Akademicki tytuł mistrzowski utrzymują już od 1953 roku do chwili obecnej. Jednocześnie w latach 1954 oraz w tym roku zdobyły tytuł mistrza Francji i dlatego reprezentowały swój kraj na III MISM. W zespole francuskim, której zawodniczki należą do najładniejszych i najzgrabniejszych koszykarek w Europie, zobaczymy m. in. dwie siostry (obie dobrze grające) Cator oraz „dziecko drużyny" 14-letnią Soforge. Drużynę prowadzi trener Dussoney.

Drużynę warszawskiego AZS AWF entuzjaści koszykówki dobrze znają. Olesiewicz, Nartowska, Dobrucka, Węgrzynowicz i Woluchowa to wielokrotne reprezentantki nie tylko AZS-u ale i Polski. Ostatnio koszykarki AZS doskonale spisały się na tournée we Włoszech, gdzie odniosły wiele zwycięstw w spotkaniach z tamtejszymi klubami. Trenerem drużyny jest Dobrucki. (p)

Trzech czyni kolegium a czterech... mistrzostwa Polski w klasie „Finn"

SOPOT, 14.8 (tel. wł.) Regaty, w których startuje 4 zawodników, wyglądają trochę zabawnie. Tym bardziej, że zaraz za tymi czterema wyrusza na tę samą trasę 26 łodzi. Tak właśnie było w klasie „Finn". Analogiczna historia miała zresztą miejsce w klasie „Słonka".

Decyzja komisji regatowej i organizatorów międzynarodowych regat żeglarskich w Sopocie, dotycząca podziału regat „Słonek" i „Finnów" na klasowe i przesiadkowe, a spowodowana małym nieporozumieniem z ekipą węgierską, spotkała się z krytyczną oceną naszych zawodników. Nie czas jednak na polemikę, skoro regaty trwają. Nawet te „małe" przesiadkowe, w których startuje 4 żeglarzy, są w gruncie rzeczy interesujące, a walka w nich jest ogromnie zacięta.

Regaty przesiadkowe polegają na tym, że w każdym wyścigu zawodnik startuje na innej łódce, przechodząc kolejno przez wszystkie cztery. Łódki są różne — lepsze i gorsze. W klasie „Finn" sytuacja wygląda praktycznie tak, że lepsze łódki wnieśli do tego „interesu" mistrz Polski Twardowski i Niemiec Kurt Breitenstein. Pozostałe dwie łodzie są marne i żeglarze zgodnie twierdzą, że niewiele można na nich zdziałać.

Reprezentant Polski Twardowski wylosował na początek lepsze łodzie. W pierwszym wyścigu płynął na niemieckiej G-5. Pierwsze miejsce zajął jednak w tym biegu Jugosłowianin Jura Dragicewic, wyprzedzając naszego mistrza na jego własnej łodzi nr 210.

Twardowski, rzecz jasna, liczył szczególnie na swoją łódkę, która przypadła mu w wyścigu drugim. Okazało się jednak, że na nic liczyć nie można.

Drugi wyścig rozegrany był przy pięknej pogodzie. Błękitne niebo, słońce, niezły wiaterek. „Finny" przesiadkowe wyruszyły na trasę w pierwszej kolejności, rozpoczynając w tym dniu regaty. Zgodnie z regulaminem powinny otworzyć je „Stary", jednak start łodzi tej klasy został przesunięty ze względów technicznych. Wobec tego czterem finnistom wypadło prowadzenie pierwszego okrążenia. Rzecz wydaje się prosta, skoro ma się podaną na ten dzień trasę. Trasa regatowa, ustawiona przed molo w Sopocie ma bowiem szereg wariantów, polegających na różnych kombinacjach znaków kursowych. W tym dniu obowiązywała trasa nr 17.

Twardowski na swej doskonałej łodzi wyszedł ze startu jako pierwszy. Zaraz za nim płynął Jugosłowianin, potem Niemiec, a wreszcie mocno opóźniony Węgier Tolnai. Obserwujący ten start koledzy Twardowskiego byli głęboko przekonani, że pierwsze miejsce naszego mistrza jest murowane. Po chwili jednak miny ich wydłużyły się, wyglądało na to, że łódki wzięły niewłaściwy kurs. Małe, białe żagielki, pięknie odbijające od powierzchni wody, kierowały się najwyraźniej w stronę innego, niż należało, znaku kursowego.

Jak to się stało, że zawodnicy zmylili trasę, trudno powiedzieć. W każdym razie zmylili. Płynąc w grupie dyskutowali między sobą, wreszcie uznali, że płyną tam gdzie trzeba. Znak — ten niewłaściwy, minął jako pierwszy Twardowski, za nim pozostali, potem wszyscy skierowali się na drugi znak kursowy, pomijając właściwy pierwszy.

Trzej zawodnicy płynący na przedzie zorientowali się w pomyłce po drugiej boi. Dwaj z nich (Twardowski i Breitenstein) zawrócili i popłynęli z powrotem do pierwszego znaku, by minąć go prawidłowo. Jugosłowianin popłynął dalej z niewiadomej przyczyny, rezygnując z pierwszej boi.

Był jednak wśród czterech zawodników taki, który zorientował się wcześniej w pomyłce — Węgier Tolnai, który wyszedł ze startu z opóźnieniem. Zawrócił znacznie wcześniej i wcześniej też minął prawidłowo pierwszy znak, wyrabiając sobie olbrzymią przewagę nad przeciwnikami. Jugosłowianin już się praktycznie nie liczył — omijając jeden znak kursowy musiał otrzymać zero punktów.

Los drugiego wyścigu był przesądzony. Gdy Polak i Niemiec minęli wreszcie pierwszą boję, Tolnai kończył już pierwsze okrążenie. Zupełnie niezagrożony, długo przed przeciwnikami przyszedł spokojnie na metę, wygrywając wyścig na najgorszej łodce, która tego właśnie dnia przypadła mu w udziale. Nasz mistrz, startując jak na ironię na własnej najlepszej łódce, zajął dopiero trzecie miejsce. W czasie niepotrzebnych manewrów wyprzedził go w dodatku Niemiec.

M. Liszewska

Rozmawiamy z Czytelnikami na tematy piłkarskie przed rewanżowym meczem z ZSRR

DOKŁADNIE przed rokiem łamy sportowych gazet po prostu pękały od nawału zamieszczanego w nich dyskusyjnego materiału. Temat? Oczywiście — piłka nożna. Opinię publiczną zirytowały porażki z Węgrami i NRD, oliwy do ognia dolała jeszcze wrocławska porażka z Bułgarią. Zanosi się na to, że i w tym sezonie częstymi gośćmi szpalt „Przeglądu Sportowego" będą gorący wielbiciele piłkarstwa z całej Polski. Bo mecz rewanżowy z ZSRR interesuje nas wszystkich.

Pierwsze sygnały już mamy. Opublikowany ostatnio skład „60-osobowej" kadry, wypowiedzi w prasie działaczy i trenerów oraz stanowiska zajmowane przez niektórych dziennikarzy, tak zaabsorbowały naszych Czytelników, że... nie wytrzymali. Zaczęli i oni nadsyłać swe uwagi, propopować zestawienie narodowej jedenastki. O ile jednak przed rokiem z listów biło rozgoryczenie i nerwowość, o tyle teraz każde niemal zdanie cechuje trzeźwość i głęboka powaga. Widać, że szary kibic pragnie, aby w dniu 20 października wybiegła na Stadion Dziesięciolecia rzeczywiście najlepsza i dobrze przygotowana drużyna.

Zapoznajmy się teraz z treścią niektórych listów.

— Dowiedziałem się z prasy — pisze p. **ROMUALD PRZEGALIŃSKI** ze Zgierza k/Łodzi — **że na miejsce dotychczasowego trenera drużyny narodowej p. Koncewicza, powołany został trener Lechii Gdańsk p. Foryś.**

Czy to wystarcza? Jeden człowiek, choćby był cudotwórcą, nie jest w stanie wszystkiemu zaradzić. Potrzebna jest tu pomoc prasy i całego sportowego społeczeństwa. Mam nawet zadanie dla „Przeglądu Sportowego". „Przegląd" powinien rozpisać ankietę i zmobilizować do ustalenia składu pierwszej drużyny całe społeczeństwo, bo reprezentacyjna jedenastka jest przedstawicielem całego naszego narodu. Ankiete tę zatytułowałbym: „Wszyscy ustalamy skład jedenastki narodowej". Osobiście chętnie widziałbym takie jej zestawienie: Szymkowiak, Maseli, Korynt, Florencki, Zientara, Grzywocz, Jezierski, Pohl, Kempny, Lentner, Kowalec".

Niewątpliwie jeden człowiek nie jest w stanie dokonać cudów, jak i prawdą jest, że jeden człowiek nie jest również w stanie zestawić najlepszy skład. Ale czy może to lepiej zrobić kilka tysięcy osób? Myślę, że nie. Wówczas bowiem moc subiektywnych ocen, mnóstwo odmiennych zdań mogłoby sytuację jeszcze bardziej zagmatwać. Uważam więc, że sposób ustalania drużyny reprezentacyjnej przez kapitanat nie jest zły.

Łatwo się chyba domyśleć, że nie jestem zbyt wielkim entuzjastą rozpisania ankiety. No, bo nie wszyscy kibice mają okazję oglądać czołowych piłkarzy w akcji, nie zawsze potrafią być obiektywni, niekiedy też w tak ważnych decyzjach daje o sobie znać lokalny patriotyzm.

Proszę mnie jednak nie zrozumieć źle. Nie jestem wprawdzie zwolennikiem ankiety, ale myślę, że uwagi Czytelników dotyczące przygotowań i składu naszej reprezentacji są cenne i pożądane. Więcej, twierdzę, że powinni się z nimi zapoznać selekcjonerzy. Ale decyzja o ostatecznym zestawieniu składu powinna należeć do nich.

Bardzo obszerny list, a w nim wiele projektów przygotowań do meczu, nadesłał p. **JERZY MOSKWA** z Sosnowca. Myślę, że uwagi tego Czytelnika zainteresują przede wszystkim członków kapitanatu i trenerów.

P. Moskwa pisze: „**Naszą reprezentację stać na zwycięstwo z ZSRR. Dowodem tego jest historia rozegranych dotychczas spotkań. Stoimy więc przed wielką szansą i musimy ją wykorzystać! Ale jak?**

Aby odnieść zwycięstwo, potrzeba 3—4 tygodni na przerobienie surowca w gotowy produkt. Na zgrupowaniu może brakować jedynie „ptasiego mleka". Powinno się na nim znaleźć: 10 napastników, 4 pomocników, 5 obrońców i 2 bramkarzy. Zawodnicy ci powinni być wytypowani przez działaczy, trenerów i dziennikarzy sportowych.

Na zgrupowaniu — kontynuuje p. Moskwa — **należy rozgrywać sparringi, uwzględniając w nich przede wszystkim zgranie poszczególnych formacji. Sparringi powinny być rozgrywane bez publiczności, „przy drzwiach zamkniętych" z drużynami, które zapewnią czystą i fair grę, a z drugiej strony zmuszą kadrę do pewnego wysiłku. Chodzi przy tym o to, aby nauczyć naszych chłopców gry ciałem. Sparringi muszą odpowiadać wszelkim warunkom, jakie zawodnicy napotkają podczas meczu.**

Następnie, ważna jest sprawa życia wewnątrzobozowego. Nieodzowna jest tu opieka, sprawowana bez zastrzeżeń przez zaufanych lekarzy i działaczy. Należy wiedzieć o każdym ruchu piłkarza, o każdej — nawet najmniejszej kontuzji. Poza tym starać się stworzyć prawdziwie koleżeńską, domową atmosferę. Niech się zawodnicy czują, jak we własnej rodzinie.

Godne uwagi — kończy Czytelnik z Sosnowca — jest opracowanie na ten mecz taktyki. Powinniśmy grać ofensywnie, „czterema w ataku", z wysuniętymi do przodu łącznikami, a cofniętym jedynie środkowym napastnikiem (tak grywał CWKS Warszawa w okresie swej najlepszej formy — przyp. J. L.). Taka taktyka ograniczy ofensywne manewry pomocników — Wojnowa i Netto.

Dość oryginalny skład proponuje anonimowy „**KIBIC**" — z woj. krakowskiego i pyta, czy jego opinia pokrywa się ze stanowiskiem redakcji. **Oto skład „Kibica": Szymkowiak, Pohl (Ruch), Oślizło, Grzybowski, Pieda, Zientara, Pohl, Jankowski, Kempny, Cieślik, Baszkiewicz.**

Drogi „Kibicu", wiadomo i to dość powszechnie, że „piętą achillesową" naszej drużyny jest atak. Defensywa natomiast nie budzi większych zastrzeżeń. Zdziwiło mnie, zatem, że chciałby pan zmienić całą trójkę obrońców, z której Szymkowiak jest dobrze zgrany, a napad pozostawić raczej bez zmian. Może to i dobry projekt, ale nie wydaje się, aby miał jakiekolwiek szanse powodzenia. Poza tym nie bardzo przekonuje mnie wystawienie Piedy na prawej pomocy. Kilkakrotnie był on na tej stronie próbowany i nie zdał egzaminu, bo Pieda jest lewym pomocnikiem i na prawej stronie traci 50 proc. ze swej wartości.

Wielu gorących wielbicieli posiada w całym kraju Staszek Baran z ŁKS. Niektórzy pragnęliby go jeszcze raz ujrzeć w drużynie narodowej.

— Nie mam słów uznania dla tego gracza — pisze p. **TADEUSZ JACHNIK** z Gliwic. — **Baran imponuje mi techniką, kondycją, a szczególnie grą kombinacyjną. Przy okazji chciałbym zapytać, czy zawodnik ŁKS grał w reprezentacji w okresie przedwojennym?**

Stanisław Baran, liczący obecnie 37 lat, jest wychowankiem Resovii. W drużynie narodowej debiutował, mając 19 lat, a więc jeszcze przed wojną. Baran grał po przerwie na prawym skrzydle podczas meczu Polska — Węgry, rozegranym 28 sierpnia 1939 r. i zakończonym zwycięstwem Polski 4:2 (0:2). Po wojnie Baran brał udział w pierwszym meczu rozegranym 11 czerwca 1947 roku w Oslo z Norwegią (1:3).

J. L.

Przed spotkaniami z chińskimi siatkarzami

Jak już podawaliśmy, gościmy w Polsce reprezentację Chin w siatkówce. Nasi goście wystąpią w stolicy w piątek o godz. 16.30 na kortach CWKS, gdzie zmierzą się z I ligowymi zespołami kobiet i mężczyzn KS Sparta Żoliborz.

Gospodarze wystawili swoje najsilniejsze składy, w których nie brak reprezentantek i reprezentantów Polski. Między innymi w kobiecej drużynie Sparty wystąpią: Zielniok, Zarzycka, Buczma, Malanowska i Jasińska (reprezentantki Polski), Duczmal, Kobylecka, Góralska i Urbanek. Trenerem jest Strycharzewski. W drużynie męskiej zagra Czerwiński (reprezentant Polski) oraz Kurowski, Filipczak, Reszka, Kobyliński, Dobroński, Tarski, Kamiński. Trenerem jest Malanowski.

Podczas treningu drużyn chińskich zaobserwowaliśmy, że zespół męski jest bardzo wyrównany, gra poprawnie technicznie, dysponuje dobrym atakiem i obroną, słabiej natomiast jest z zagrywką. Siatkarki chińskie, jeżeli chodzi o umiejętności techniczne i taktyczne — nie są rewelacyjne. Jest to zespół młody, rozgrywający od niedawna mecze na szerszym forum międzynarodowym. (p)

PRZEGLĄD SPORTOWY
Wydawnictwo „PRASA SPORTOWA"
Redaguje Kolegium w składzie: Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz redakcji), Stanisław Bardyn, Lech Cergowski, Edward Strzelecki (redaktor naczelny), Witold Szeremeta (sekretarz redakcji), Jerzy Zmarzlik (zastępca naczelnego redaktora)
Warszawa, Mokotowska 24, III p. Telefony: Centrala 84241 do 44 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat 89116. Sekretarz Redakcji 82604. Dział Sportu 89108 89606. Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz 12—13. Adres Administracji Wydawnictwo „Prasa Sportowa" Warszawa, Mokotowska 24 III p Tel. 8-42-41, 8-42-42.
Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego"
Zam. 4203-B B-15

Na miesiąc przed pierwszym gongiem

Nikt nie jest pewny swego losu w ligach bokserskich

JEŚLI stwierdzę, iż w historii naszego pięściarstwa nie było jeszcze tak ciekawych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski jak te, które nas czekają, to na pewno nie popełnię rażącej przesady. System „masakry", mający doprowadzić do 6 klubów w I lidze i 12 w II już w przyszłym roku — spowodował, iż walka będzie zacięta dosłownie o każde miejsce, że nie będzie meczu nieważnego, meczu mniejszego kalibru.

Oczywiście tegoroczne mistrzostwa I i II ligi wymagają od klubów niezmiernej pracy nad przygotowaniem zespołów do walki, nad zapewnieniem sobie odpowiednich rezerw.

Na razie jeszcze nie słychać o „manewrach", mających za cel: poszukiwanie talentów, ale zapewne na starcie zobaczymy wiele zespołów w składach poważnie wzmocnionych.

W poprzednim numerze zaznajomiliśmy Czytelników z podziałem na grupy w obydwu ligach, wynikłym z przeprowadzonego losowania. Jak wypadło to losowanie, czy sprawiedliwie, czy ślepy los spłatał figla?

TRUDNE BENIAMINKI

Podział był niezwykle trudny. Do I ligi awansowały w tym roku trzy drużyny, a więc siłą rzeczy w jednej z grup I ligi musiało się znaleźć dwóch nowicjuszów, a w drugiej jeden.

Oczywiście, teoretycznie starzy bywalcy I ligi, w tej grupie, gdzie jest dwóch beniaminków, mają większe szanse zakwalifikowania się do ekstraklasy. Ale to tylko teoria.

W I grupie znalazły się: LEGIA WARSZAWA, POGOŃ SZCZECIN, BUDOWLANI POZNAŃ i MOTOR ŁABĘDY. Jeszcze przed rokiem należałoby z zamkniętymi oczyma stawiać na LEGIĘ i POGOŃ. Ale LEGIA, to już teraz nie ten zespół gwiazd, który nie miał równych sobie chyba w całym świecie. A POGOŃ, mocno się postarzała. MOTOR ŁABĘDY z Drogoszem, Jędrzejewskim, Wojciechowskim i braćmi Pruchnickimi to zespół bardzo groźny. Mniej sławnych nazwisk znajdujemy w drużynie BUDOWLANYCH, ale nie zapominajmy, iż nad zespołem tym opiekę sprawuje Paweł Szydło, a to jest wielki specjalista od nastawienia drużyny na rozgrywki punktowe.

KANDYDACI NA MISTRZÓW POLSKI TEŻ NIEPEWNI LOSU

W II grupie spotkali się wytrawni przeciwnicy PROSNA KALISZ, GWARDIA GDAŃSK, SPARTA BIELSKO, GWARDIA WROCŁAW. Wrocławianom, opierającym się w poważnej mierze na weteranach ringu, nie wróżymy wielkiej przyszłości, ale kto obok nich będzie musiał walczyć o utrzymanie się w II lidze? Przecież każda z drużyn nie bez uzasadnienia może mieć pretensje do tytułu mistrza Polski. A więc los był jednak złośliwy.

Pamiętajmy, iż dwie pierwsze drużyny z każdej grupy wchodzą automatycznie do pierwszej ligi. Zespoły, które zajmą trzecie miejsca, rozegrają dodatkowy mecz i zwycięzca zakwalifikuje się jako piąty zespół. Pokonany spadnie natomiast do II ligi. Szóstą drużyną ekstraklasy będzie mistrz II ligi.

Jak się wydaje z przeglądu dokonywanego przed rozpoczęciem sezonu, II grupa ma większe szanse być reprezentowana przez trzy drużyny w przyszłej ekstraklasie.

W II LIDZE HOMERYCKIE BOJE

W II lidze zanosi się także na niezwykle zacięte boje. Tutaj mamy cztery grupy po sześć drużyn, z których tylko 8 tworzyć będzie przyszłą II ligę. Wliczając jeden zespół, który zakwalifikuje się do ekstraklasy, otrzymamy liczbę aż piętnastu spadających drużyn.

Tu już nie można mówić o eliminacjach, to już wiwisekcja. A więc i w II lidze każdy mecz będzie miał niezwykły ciężar gatunkowy, niezwykłe znaczenie. Czy można w takim wypadku mówić, która grupa jest silniejsza, w której łatwiej wyjść obronną ręką.

Wprawdzie I grupa, w której znalazły się GWARDIA WARSZAWA, GEDANIA GDAŃSK, GWARDIA ŁÓDŹ, PAFAWAG i AZS POZNAŃ uważana jest za najsilniej obsadzoną, a czwarta z CWKS BYDGOSZCZ, STALĄ GDAŃSK, BUDOWLANYMI ŁÓDŹ, STALĄ RADOM i GWARDIĄ OPOLE, za najsłabszą, ale przecież i w jednej i w drugiej grupie walka będzie niezwykle zacięta.

Warto zwrócić w tym roku uwagę miłośników boksu na GEDANIĘ, do której szeregów wraca w tym roku cały zaciąg wojskowy z Milewskim i Kankowskim na czele. A więc może w 35 roku istnienia ten zasłużony dla polskiego sportu, a szczególnie dla boksu klub powróci do ekstraklasy?

II liga zaczyna rozgrywki już 15 września. A więc już za miesiąc czekają nas niezwykłe wydarzenia bokserskie, emocje jakich jeszcze nie mieliśmy. Oby wszystko odbywało się tylko zgodnie z duchem sportowym.

J. Zmarzlik

Im słoneczko niżej tym hokej na lodzie bliżej

SKRACAJĄCA się nieubłaganie długość dnia, każe już myśleć o zimie, a co za tym idzie i o hokeju na lodzie. Skierowaliśmy więc nasze kroki na Torwar, gdzie zamiast Chodakowskiego lub Kurka szaleje „Fernand cowboy" (jest tam letnie kino). W lokalu PZHL dowiedzieliśmy się jak zamierzają zorganizować tegoroczny sezon sportowy hokeiści.

Pan B. Eberhardt, członek polskiej delegacji na kongres LIHG (Międzynarodowa Federacja Hokeja na Lodzie) w Wiedniu dzieli się z nami wrażeniami z kongresu.

Jak zwykle na tego rodzaju zebraniach, wiele punktów obrad jest tradycyjnych. Nastąpiła między innymi również tradycyjna zmiana na fotelu prezesa: na miejsce Amerykanina Brauna przyszedł Anglik Ahearne, a poza tym przyjęto Chiny Ludowe do LIHG. A odbyło się to w sposób niezwykle charakterystyczny.

P. Ahearne: **Proszę panów otrzymałem pismo z Chin z prośbą o przyjęcie do LIHG.**

Przedstawiciel Francji: **A z jakich Chin?**

— Nie wiem, proszę o przegłosowanie.

Wniosek przyjęto jednogłośnie, a przedstawiciel Francji nie zdobył się już na pytanie z jakiego miasta przyszło pismo. **Było ono z Pekinu.**

W roku 1959 na wniosek ZSRR odbędą się pierwsze mistrzostwa świata juniorów. Wobec tego jednak, że chłopcom może się, zdaniem przedstawiciela USA poprzewracać w głowie, że grają o tak ważny tytuł, ustalono, że turniej będzie nosił oficjalną nazwę **Światowy Turniej Międzynarodowy Młodzieży.** Ograniczenie wieku — 21 lat.

Do turnieju o mistrzostwo świata w Oslo (28.II.—9.III.1958) zgłosiły się już: **Kanada, ZSRR, USA, Włochy, NRD, NRF, Szwecja, CSR, Norwegia, Węgry, Rumunia i Polska.** Turniej będzie rozgrywany jeszcze dotychczasowym systemem.

Jeśli chodzi o sprawy hokeja polskiego w bieżącym sezonie, to tegoroczne rozgrywki ligowe będą się odbywały pod rygorem dotrzymania terminów, ale będzie dość czasu na międzynarodowe kontakty klubów. **Reprezentacja Polski rozegra w tym sezonie** (poza mistrzostwami w Oslo) **najprawdopodobniej tylko 4 mecze (NRD, NRF i 2 razy ZSRR).** Nawiązano też szereg kontaktów w Wiedniu, ale są one jeszcze nie sprecyzowane i oczekują na zatwierdzenie PZHL.

W. Domański

Nowe starty czekają wioślarzy spod znaku Przeglądu i Wisły

NASZYCH młodych wioślarzy, którzy tak dobrze spisali się w mistrzostwach Warszawy i mistrzostwach Polski w Kruszwicy, czekają w sierpniu nowe równie poważne starty.

Chłopcy zaciągu Przeglądu Sportowego reprezentować będą Warszawę aż w dwóch konkurencjach juniorów, w czwórmeczu wioślarskim Bydgoszcz — Warszawa — Gdańsk — Poznań, który odbędzie się w Łęgnowie pod Bydgoszczą w dniach 17—18 sierpnia. Powierzenie młodym wioślarzom Wisły obrony barw stolicy w czwórce i ósemce jest dla tych młodych sportowców dużym zaszczytem i świadczy o tym, że Stołeczny Związek Towarzystw Wioślarskich pokłada w nich duże nadzieje. Ósemka wystąpi w tym samym składzie co podczas mistrzostw Polski, a w czwórce pojedzie Milewski, Połeć, Jarosz i Bukowiecki.

Już w poniedziałek chłopcy przeniosą się z Bydgoszczy do Kruszwicy, gdzie będą pod okiem trenerów Kałytkiewicza i Cepka przygotowywać się do następnych regat pod hasłem „Szukamy olimpijczyków", które odbędą się w piątek, sobotę i niedzielę 23—25 bm. Regaty obejmą biegi II i III klasy oraz juniorów, a poza tym bieg ósemek prasowych w konkurencji juniorów, juniorek i seniorów bezklasowych.

A więc za dwa tygodnie nareszcie dojdzie do tak ciekawego bezpośredniego sprawdzianu osiągnięć, postępów i poziomu prasowego wioślarskiego zaciągu.

Spodziewamy się, po sukcesie na mistrzostwach Polski, że nasi wioślarze Wisły, którzy zajęli w Kruszwicy trzecie miejsce za dwoma bardzo rutynowanymi już osadami AZS Gdańsk i KKW Bydgoszcz, będą mieli w prasowym biegu ósemek juniorów sporo do powiedzenia.

Kryst.

Najlepsi żużlowcy świata — Szwedzi, którzy obecnie startują w drużynach angielskich (od lewej): Rune Sormender (klub Leicester), Peo Sederman (Coventry), Dan Forsberg (Birmingham) i mistrz świata Ove Fundin, który prawdopodobnie przybędzie do Polski z drużyną Norwich

Ciekawostki bokserskie

30 sierpnia rozegrany zostanie w Berlinie zachodnim bokserski mecz Śląsk - Berlin. Skład drużyny Śląska na mecz ten jest następujący: Wieczorek, Wala, Brychlik, Hebda, Caputa, Drogosz, Żmijewski, Pietrzykowski, Kliś, Jędrzejewski.

W końcu sierpnia wyjedzie na dwa spotkania do Węgier reprezentacja Gwardii, która stoczy tam dwa mecze z budapeszteńską Dozsą. Następnie pięściarze Gwardii udadzą się do Moskwy na dwa spotkania z miejscowym Dynamo.

21 sierpnia bokserska reprezentacja Bydgoszczy wyjeżdża do NRF, gdzie w miejscowości Saarluis stoczy mecz z Zagłębiem Saary. Zarząd PZB postanowił zabronić udziału w tym meczu dwóm bydgoskim zawodnikom Kuncowi i Adamskiemu, którzy wyznaczeni zostali do składu reprezentacji. Uważamy, iż stanowisko kierownictwa bydgoszczan jest co najmniej niepoważne. Nie tak dawno postanowiło ono po słynnych wyczynach w Jugosławii wymienionych zawodników zdyskwalifikować na trzy lata i raptem forsuje ich wyjazd do NRF.

J. W.

Sprawy motorowe

WIADOMOŚĆ o przyjeździe angielskiej drużyny żużlowej Norwich zelektryzowała miłośników tego sportu. Przyjazd Anglików przewidziany jest na koniec sierpnia. Norwich spotka się ze Spartą we Wrocławiu, a następnie rozegra jeszcze 2—3 mecze z innymi drużynami polskimi.

Norwich należy do najlepszych zespołów angielskiej I ligi. W jego barwach startuje mistrz świata Szwed Ove Fundin. W br. nie jest on najlepszym zawodnikiem zespołu. Większą niż on ilość punktów zdobyli dwaj inni jeźdźcy Phil Clarke i A. Lawson. Ponadto w zespole Norwich jeżdżą: B. Bales, H. Edwards, W. Morton, G. Pymar i B. East.

Jednocześnie prowadzone są rozmowy w sprawie przyjazdu reprezentacji Anglii. Angielskie władze żużlowe odpowiedziały przychylnie na naszą ofertę i obecnie ustalane są szczegóły organizacyjne imprezy.

NASI wyścigowcy wezmą udział w tradycyjnych już zawodach o Wielką Nagrodę CSR, rozgrywanych rokrocznie w Brnie. W kategorii 350 ccm startują: Kanas, Dąbrowski i Truszyński, a w 500 ccm — Kłakowski i Hennek. Wszyscy pojadą na Nortonach. Kierownikiem ekspedycji będzie Marciniak. Termin zawodów, do których zgłosili się Włosi, Austriacy, zawodnicy NRF, Australijczycy i Szwedzi — 25 sierpnia.

KOMISJA Sportowa PZMot ustaliła skład polskiej reprezentacji na Sześciodniówkę, która odbędzie się w Spindlerowym Młynie (CSR) w dniach 15—20 września. **Srebrna Waza I:** Żórawiecki Paluch (obaj Maico 250), Potocki, Kupski (obaj Maico 175). Opiekun — St. Brun. **Srebrna Waza II:** Kwiatkowski, Kubalski, Malec (wszyscy Zündapp 250), Szczerbakiewicz (Zündapp 175). Opiekun A. Żymirski. **Zespoły Klubowe. PZMot I:** Kanas (Maico 175), Kruk (Zündapp 250), Kuroczko (Maico 250). **PZMot II:** Maliszewski (Jawa 250), Owczarek (Jawa 250), Walter (CZ 125). Opiekun J. Jakubowski. **Legia:** Wojciechowski (Zündapp 250), Piątkowski (Zündapp 250), R. Dąbrowski (BSA 250), opiekun Wąsowski. **LPŻ I:** Fawlak (BSA 500), Tylka (CZ 125), E. Stadie (Jawa 350), opiekun Jesionowski. **LPŻ II:** Brendler (Jawa 250), Warchoł (CZ 125), Kałuża (CZ 125), opiekun Front.

Kierownik całości — inż. St. Karpała, kier. sportowy — mgr. J. Jasiorkowski, delegat do jury — inż. Z. Sokołowski, manager całości — inż. Wł. Pietrzak, kier. gospodarczy — Wróblewski.

W. K.

Pete — Lwie Serce

KIEDY Pete Rademacher, mistrz olimpijski, zapowiedział swej małżonce, że ma zamiar walczyć z Floyd Pattersonem o tytuł zawodowego mistrza świata w wadze ciężkiej, biedaczka szlochała całą noc. Nie były to bynajmniej tzw. łzy radości. Była chyba pierwszą, która zrozumiała wielkie niebezpieczeństwo nierównej walki, w której jej mąż, dobry i odważny pięściarz, ale pozbawiony całkowicie doświadczenia zawodowców, ma zamiar stawiać czoła najlepszemu obecnie gladiatorowi ringu.

Łzy pani Rademacher były dla jej męża równie nieprzekonującym argumentem, co długie tyrady jego przyjaciół, kolegów, a nawet ludzi obcych. Pete Rademacher chce walczyć na śmierć i życie z Pattersonem, więc będzie miał to, czego chce.

Rademacher, potomek rodziny, która przybyła do USA z Finlandii, ma 29 lat, mierzy 1,85, waży 95 kg, jest częściowo łysawy i mocny jak Turek. Widocznie ta siła utwierdza go w przekonaniu że zdoła pokonać najlepszego pięściarza świata. Mało kto wie, że Rademacher jest dyplomowanym agronomem, że ukończył koledż w Waszyngtonie i, że pracuje na fermie w stanie Waszyngton. W czasie pobytu w koledżu był najlepszym graczem w amerykańską piłkę nożną Wybrzeża Wschodniego USA, a następnie spędził kilka lat jako porucznik Armii USA w stanie Georgia. Jako pięściarz-amator ma za sobą 79 stoczonych walk, w tym na 70 wygranych — 30 nokautów, 2 remisy i 7 porażek. Jego największą dumą jest oczywiście laur olimpijski zdobyty w Melbourne w 1956 r.

Po powrocie z Melbourne doszedł jednak do wniosku, że tytuł mistrza olimpijskiego nie dał mu tej popularności, jaką mają zawodowi mistrzowie świata. I dlatego zdecydował się walczyć z Pattersonem, stawiając wszystko na jedną kartę.

Rademacher — to jeden z tych niezwykle pewnych siebie Amerykanów, którzy często wzbudzają swym sposobem bycia niechęć u Europejczyków. Obok pewności siebie posiada jednak jeszcze inną cechę, a tą jest upór, zaciętość w dążeniu do zrealizowania raz wytkniętego celu. Kiedy wyłożył swój plan zorganizowania spotkania z Floydem — managerowi Pattersona, słynny Cus d'Amato pokiwał tylko nad nim z ubolewaniem głową, nie dając mu żadnej odpowiedzi. Konsultowany przez niego następnie manager meczów z Seattle, Jack Hurley, ryknął na cały głos śmiechem, słysząc samobójczą propozycję.

Ale wszystko to nie zniechęciło Rademachera. Poruszył niebo i ziemię, zaangażował do pomocy wszystkich swych znajomych, przyjaciół i ich przyjaciół, żeby zebrać konieczną dla podpisania kontraktu kaucję. 1 czerwca złożył w National Bank de Columbus wymagane 250 tys. dolarów. 22 kupców i przemysłowców, ubłaganych przez Rademachera, dało na to pieniądze.

Na skutek prowadzonej przez Rademachera krucjaty wieść o mającym się odbyć 22 sierpnia spotkaniu obiegła cały stan Georgia. Jego mieszkańcy, powtarzając opinię Cus d'Amato, który po zainkasowaniu 250 tys. dol. podpisał kontrakt stwierdzający, że będzie to najbardziej sensacyjny mecz ostatniego 10-lecia, wynajęli kilkanaście samolotów specjalnych, które ich przewiozą na mecz do Seattle.

Nie wiadomo, jakich rozmiarów porażka czeka odważnego boksera. Wiadomo natomiast, że potrafił on dzięki swemu żarliwemu zapałowi zrobić w ciągu kilku tygodni dla swego spotkania większą reklamę, niż jego konkurenci, uciekający się do pomocy managerów, organizatorów i agentów prasowych.

Cała Ameryka patrzy na amatora Pete Rademachera. Patrzy z obawą, ale i z podziwem. Podziwem dla człowieka, który wbrew wszelkim przeszkodom potrafił osiągnąć to, czego pragnął i nie traci wiary w siebie, mimo, iż opinia publiczna kreowała go na samobójcę.

(c)

Torowcy walczą o tytuły mistrzów świata

BRUKSELA. Wyścigi na dochodzenie amatorów i zawodowców oraz turniej piłki rowerowej wypełniły trzeci dzień kolarskich mistrzostw świata.

Na torze w Racourt wyłoniono mistrza w wyścigu na dochodzenie dla amatorów. Zgodnie z przewidywaniami pierwsze skrzypce grali tu Włosi. **W finale znaleźli się Gandini i Simonigh. Początkowo ogłoszono zwycięzcą Gandiniego, ale po stwierdzeniu błędu sędziowskiego przyznano pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata Simonighowi.** Na 4 km uzyskał on czas 5.06,4 (45,9 km godz). Wicemistrz Gandini, był o 0,2 sek gorszy. Trzecie miejsce zajął Holender Geldermans — 5.08,0, a czwarte — Anglik Sheil — 5.13,0.

Zawodowcy walczyli w ćwierćfinale na dystansie 5 km. Do półfinału zakwalifikowała się czwórka francusko-włoska z najlepszymi czasami: Riviere (Francja) — 6.22,4, Faggin, (Włochy) — 6.24,4, Bouvet (Francja) — 6.27,4 i Messina (Włochy) — 6.28,4.

Rozegrano również repasaże w wyścigu za prowadzeniem motorów. Do finału, który odbędzie się w czwartek, weszli ostatecznie obrońca tytułu Australijczyk French oraz Timoner (Hiszpania), Petry (NRF), Bucher (Szwajcaria), Verschuren i Depaepe (Belgia), Veerstrijt i Vlestra (Holandia).

W pierwszych spotkaniach turnieju piłki rowerowej sukces odniosły obydwie drużyny niemieckie. Faworyt turnieju NRF pokonała Belgię 6:2, NRD wygrała z Austrią 6:0, a Szwajcaria zwyciężyła Francję 6:3.

BRUKSELA. W dalszym ciągu kolarskich mistrzostw świata rozgrywano na torze w Brukseli eliminacyjne wyścigi na dochodzenie na dyst. 5 km dla zawodowców. Najlepsze czasy uzyskali: Strehler (Szwajcaria) — 6.16,6, Riviere (Francja) — 6.17,4 i Faggin (Włochy) — 6.19,6.

RZYM. Wicemistrz olimpijski w sprincie kolarskim i wicemistrz świata na obecnych mistrzostwach w Brukseli Włoch Pesenti oświadczył, że przechodzi na zawodowstwo.

Czarny dzień Polaków przy płonących świeczkach

SOPOT, 14.8. (tel. wł.). III wyścig międzynarodowych regat żeglarskich rozegrany został w środę w godzinach popołudniowych. Rano brak wiatru uniemożliwił żeglarzom start. Po południu warunki również nie były lepsze i wyścig rozegrano „na siłę". Komisja regatowa zmuszona była wywiesić na maszt sygnałową flagę „S", oznaczającą skrócenie trasy do jednego okrążenia, dla klasy „Star" do dwóch. Ostatni z zawodników spływali w większości na metę z zapalonymi na pokładzie świeczkami. Jedynie ich wątły płomyczek mógł wskazać kierunek nieuchwytnego niemal wiatru. Jedno okrążenie trasy przez najszybszą klasę „Finn" trwało ponad 2 godziny.

Dla Polaków w regatach przesiadkowych ten bezwietrzny wyścig okazał się fatalny. Obaj nasi reprezentanci — Twardowski w „Finnach" i Maliszewski w „Słonkach", którzy wylosowali w tym dniu najgorsze łódki, przyszli na ostatnich miejscach. W grupie „Słonek" wygrał Jugosłowianin Grago przed Węgrem Holenyi i Rumunem Dumitria. Wśród „finnistów" triumfował powtórnie Węgier Tolnai, który płynął na łodzi Twardowskiego. Drugi był Drabicewic (Jug.), przed Bratenstein (NRF).

W regatach klasowych „Finnów" zwyciężył L. Blaszka przed Podolskim i Sieradzkim oraz Niemcem Hammerem. Jensz był dopiero 14-ty.

Wyścig klasowy „Słonek" wygrał Wysocki przed Szyrą i Rumunami Prodescu i Calcanem. W klasie „Star" triumfowali znowu Węgrzy Telegdy i Nemeth.

Po trzech wyścigach punktacja w poszczególnych klasach przedstawia się następująco:

Klasa „Finn" przesiadkowe: 1. Tolnai (Węgry) — 1.632, 2. Drabicewic (Jug.) — 1.105, 3. i 4. Twardowski (Polska) i Breitenstein (NRF) — po 729.

Klasa „Słonka" przesiadkowe: 1. Holenyi (Węgry) — 1.507, 2. Grego, Jug. — 1. 206, 3. Maliszewski, Polska — 905, 4. Dumitria, Rum. — 678.

Klasa „Finn" klasowe: 1. Podolski, Polska — 3.765, 2. Blaszka, Polska — 3.150, 3. Jensz Polska — 2.925, 4. Schlosser, Polska — 2.822, 5 Hammer, NRF — 2.645.

Klasa „Słonka" klasowe: 1. Wysocki, Polska — 2.035, 2. Orodescu, Rum. — 1.883, 3. Zenon Blaszka, Polska — 1.762.

Klasa „Star": 1. Telegdy, Węgry — 15, 2. Nemeth, Węgry — 13, 3. Dacko, Polska — 11.

W środę ok. godziny 17 powrócił z trasy regat pełnomorskich pierwszy z 14 jachtów, które wystartowały w niedziele. Był to jacht „Kapitan" ze sternikiem Perlickim. Drugi zameldował się na mecie Samoliński na „Skwale" a trzecie Filipiak na „Komandorze". W nocy spodziewane jest przyjście następnych jachtów.

M. L.

ŁKS, GWARDIA dwie jedenastki Górnika w pierwszych parach ligowego kontredansu

PIERWSZA kolejka spotkań jesiennej rundy lig piłkarskich przeszła bez większego echa. Wprawdzie w poniedziałek z ożywieniem komentowano „łaźnię", jaką sprawiono w Łodzi poznańskiemu Lechowi oraz dalszy ciąg dobrej formy Gwardii warszawskiej, ale nie była to jeszcze powszechna gorączka ligowa. Objaw to raczej zrozumiały. Nie odkryły jeszcze swych kart jedenastki Ruchu, Lechii, Górnika Zabrze i Legii, zmuszeni byli również do przedłużenia wakacyjnego odpoczynku radlińscy górnicy i Polonia Bytom.

W obozie Górnika Radlin zapowiedziano przed inauguracją meczów rewanżowych porcję niespodzianek, złotą „jesienną serię" zwycięstw i... skuteczną taktykę. **Jak na razie słowa te niezupełnie się spełniają. W zaległym meczu rozegranym w środę w Gdańsku Lechia pokonała Górnika 2:0 i znów wysunęła się na pozycję wicelidera.**

W najbliższą sobotę — start do drugiej kolejki, tym razem już znacznie mniej okrojonej. Nie odbędzie się bowiem tylko jeden mecz **Legia Warszawa — Lechia Gdańsk.** Spotkanie to wobec pobytu Legii we Francji zostało przełożone na 18 września.

W oczekiwaniu na pozostałe pięć spotkań można już teraz zacierać z radości ręce. Należy się bowiem spodziewać dobrego poziomu gry oraz pewnych przegrupowań, szczególnie w górnych rejonach tabeli.

Wszystko zależy przede wszystkim od wyników dwóch spotkań: **ŁKS Łódź — Górnik Zabrze i Górnik Radlin — Gwardia W-wa.** Skierujmy przeto uwagę przede wszystkim na te dwa mecze.

ŁKS — Górnik. Maluczko, a pojedynki tych dwu godnych siebie rywali przejdą do historii naszego piłkarstwa jako "święta wojna", już nie lokalnych drużyn, ale reprezentantów dwu różnych rejonów. W ostatnich latach obserwowaliśmy rywalizację na trasie Łódź — Warszawa, którą wówczas z dużym powodzeniem reprezentowała Legia. **Dziś kierunek frontu uległ pewnej zmianie, ponieważ bardziej elektryzuje kibiców wyścig ŁKS — Górnik, aniżeli pogoń tych drużyn za Gwardią Warszawa.**

Ciekawa to historia. Jak się ŁKS na kogoś „uweźmie", jego ofiara jest nieustannie gnębiona. **„Rycerze Wiosny" mogą przegrać z jakimś patałachem, ale w walce o wielkie honory są zawsze pierwsi, oni to wygrywają wszelkie mecze prestiżowe, na nich łamią sobie zęby najwięksi „kozacy".**

Teraz drużyna Staszka Barana upatrzyła zabrskiego Górnika. Przypomnijmy sobie dwa fakty: wiosną w Zabrzu głośne w całym kraju 5:1, w lipcu zwycięstwo w finale Pucharu Polski 2:1. Sam język prosi się o wypowiedzenie słów... do trzech razy sztuka.

Nie ma chyba potrzeby rozwodzić się nad tzw. „ciężarem gatunkowym" tego pojedynku. **Jasne jest dla wszystkich, że zwycięzca łódzkiego meczu może się lada dzień przyśnić warszawskim gwardzistom w koronie na głowie i z mistrzowskimi buławami w ręce.**

Ale kto wygra? I tu również zbędne jest silenie się na teoretyczne rozważania. No, bo proszę. ŁKS gra jak z nut — powiedział w wywiadzie radiowym płk. Reyman, świetną formę Górnika awizuje śląska prasa. Ma to oznaczać, że trafia kosa na kamień. Jeśli jednak śląski kamień nie będzie wreszcie wystarczająco twardy, lance „Rycerzy Wiosny" mogą go znów rozbić w drobny maczek. Zwłaszcza, że łodzianie posiadają handicap własnego boiska, publiczności i... dobrego samopoczucia po poprzednich zwycięstwach.

Nikt w dalszym ciągu nie wierzy w możliwość zdobycia mistrzowskiego tytułu przez warszawską Gwardię, ale przepowiadane od miesięcy jej nieuchronne potknięcia jakoś nie następują. Gwardia przegrała dotychczas tylko jeden mecz i to w lokalnych derbach stolicy. Czy Radlin stanie się początkiem smutnego końca?

Po górnikach można się wszystkiego spodziewać. Występy na własnym boisku dodają graczom skrzydeł, w Radlinie nie mieli szacunku nawet dla „Rycerzy Wiosny". Mieć go więc nie będą i dla gwardzistów. **Warszawiacy o tym wiedzą i jadą na Śląsk wcale nie z zamiarem odbycia wyprawy po złote runo.** Pociesza ich jednak fakt, że twarda gra radlinian nie jest dla nich nowością i że miejscowe boisko wybitnie im służy. Bilans trzech poprzednich meczów w Radlinie: 3 zwycięstwa Gwardii i stosunek bramek 8:3.

W cieniu tych dwu spotkań grać będą w Krakowie dawne ligowe sławy — **Wisła i Ruch.** Warto tu wspomnieć, że w ciągu 30 lat istnienia I ligi, Wisła i Ruch nigdy z niej nie spadły. Krakowianie zaprezentowali się w Warszawie zupełnie nieźle, Ruch natomiast grał na Węgrzech wyjątkowo słabo. Należy się więc spodziewać, że Wisła zwycięży w tym roku po raz drugi, wiosną w Chorzowie wygrała 2:0.

Definitywnie już został przesądzony los poznańskiego Lecha. Gród Przemysława po raz pierwszy po wojnie nie będzie posiadał drużyny I-ligowej. Nie radzimy jednak przeciwnikom Lecha na traktowanie go „per noga". Zespół Anioły stać na pewno na zdobycie jeszcze niejednego punktu. Może nie uzyska ich już w najbliższym meczu wyjazdowym z sosnowiecką Stalą, ale... nawet tu ostrożność wcale nie zaszkodzi.

Niezbyt pochlebne opinie słyszymy ostatnio o Budowlanych Opole. To wciąż nie ta drużyna, która przed rokiem zadziwiała wszystkich bojowością. Wprawdzie na zbyt skromne obecnie walory tej jedenastki wystarczyły na szczęśliwe pokonanie Stali w Opolu, wątpimy jednak, aby „dobry duch" czuwał nad Budowlanymi również w Bytomiu. Polonia na własnym boisku nie ugięła się w meczu towarzyskim nawet przed Górnikiem Zabrze.

W II LIDZE nie zaszły ostatnio żadne poważniejsze zmiany. Wciąż prymat w grupach dzierżą mocno — Cracovia i Polonia Bydgoszcz. W sobotę i niedzielę (17 i 18 bm.) odbędą się następujące mecze:

GRUPA PÓŁNOCNA: Pomorzanin Toruń — Polonia Bydgoszcz, Calisia — Sparta Lubań, Śląsk Wrocław — Górnik Wałbrzych, Polonia Gdańsk — Marymont, Warta Poznań — Bzura Chodaków, Zawisza Bydgoszcz — Chrobry Szczecin.

GRUPA POŁUDNIOWA: Naprzód Lipiny — AKS Chorzów, Szombierki — Concordia Knurów, Włókniarz Chełmek — Piast Gliwice, Cracovia — Garbarnia, Stal Mielec — Wawel Kraków, Broń Radom — Stal Rzeszów.

J. Lechowski

III liga

GRUPA KATOWICKA. Podgrupa A: Siemianowiczanka — Silesia Miechowice 3:0 (2:0), Stal Bielsko — Słowian Katowice 2:2 (1:1), Kolejarz Katowice — Stal Mikołów 2:3 (0:1), Rapid Wełnowiec — Podlesianka 2:3 (1:2), Slavia Ruda — Start Chorzów 0:2 (0:0), Motor Siemianowice — Wawel Wirek 3:2 (2:1).

1.	Slavia Ruda	25:11	30:15
2.	Start Chorzów	25:11	26:15
3.	Wawel Wirek	25:11	33:24
4.	Silesia Miechow.	23:13	32:23
5.	Siemianowiczanka	21:15	36:29
6.	Stal Bielsko	19:17	38:26
7.	Podlesianka	19:17	25:32
8.	Stal Mikołów	18:16	27:23
9.	Słowian Katowice	15:21	27:30
10.	Rapid Wełnowiec	9:25	20:31
11.	Motor Siemianowice	9:27	15:38
12.	Kolejarz Katowice	6:30	12:40

GRUPA KATOWICKA. Podgrupa B: Baildon Katowice—Polonia Piekary 3:2 (2:1), LKS Lubliniec — Pogoń Nowy Bytom 0:0, Stal Zabrze — Ruch Radzionków 2:0 (1:0), Stal Łagiewniki — Naprzód Janów 2:1 (1:0), Górnik Świętochłowice — BBTS Bielsko 2:1 (1:1), GKS Gliwice — Walka Makoszowy 0:1 (0:0).

1.	Ruch Radzionków	26:10	40:17
2.	Walka Makoszowy	22:14	31:23
3.	GKS Gliwice	20:14	40:28
4.	BBTS Bielsko	20:16	50:35
5.	Stal Zabrze	20:16	26:25
6.	Naprzód Janów	18:18	37:30
7.	Polonia Piekary	17:19	38:34
8.	Pogoń N. Bytom	17:19	25:32
9.	Górnik Świętochł.	16:20	27:34
10.	Baildon Katowice	15:21	28:51
11.	LKS Lubliniec	13:23	16:25
12.	Stal Łagiewniki	11:25	28:44

Na półmetku XVIII Raidu Samochodowego

OLSZTYN, 14.8. (tel. wł.) Drugi etap XVIII Raidu Samochodowego liczył tylko 289 km. W czasie jazdy zawodnicy musieli wykonać szereg prób, a więc próbę orientacji, regularności jazdy, a po przybyciu na metę do Olsztyna próbę zwrotności. Najlepiej spisał się zawodnik warszawski Wendrychowski startujący na wozie P-70. Nie zarobił on ani jednego punktu karnego. Jego jazda budziła u publiczności zrozumiały podziw, a od swych rywali „oderwał się" bardzo wyraźnie i prowadzi z 11 pkt. karnymi, gdy następny ma ich aż 116. Startujący w klasie III, specjalnej, Varysella na IFA F-8 jest wyraźnie lepszy od ekipy polskich „Syren". A że poza nim i czterema Syrenami w kategorii tej nikt więcej nie startuje, trudno o jakieś porównanie.

Trzeci etap, najdłuższy w tegorocznym raidzie (525 km) był b. trudny. Start nastąpił bowiem o godz. 1 w nocy i zawodnicy poprzez Mrągowo, Szczuczyn, Grajewo, Białystok, Zambrów i Ostrołękę powrócili do Olsztyna dopiero o godz. 15. W Białymstoku na próbie zmiany kierunku zebrało się dużo publiczności. Najlepszy czas w próbie hamowania miał Waryszewski, startujący na maszynie BMW 326.

W czwartek — przerwa, w piątek start do etapu nocnego Olsztyn — Wejherowo i z powrotem.

Wyników po III etapach komisja nie zdołała jeszcze obliczyć. Podajemy zatem wyniki po II etapach: **kl. III, normalna:** 1. Wendrychowski, AP W-wa (P-70) — 11 pkt. kar., 2. Podgórski, AP Pomorze (Fiat 600) — 126, **kl. III specjalna:** 1. Varysella LPŻ, (IFA F-8) — 19, 2. Zatoń, AP W-wa, (Syrena) — 65, **Klasa IV, normalna:** 1. Vukovic, Jug. (DKW 3—6) — 29, 2. Jäger, NRD (Wartburg) — 81, 3. Cencora, AP W-wa (Wartburg) — 95, **klasa V, normalna:** 1. Huber LPŻ W-wa (Skoda) — 21, 2. Olszewski, AP Łódź (Skoda) — 46, **klasa V specjalna:** 1. Widmar, Jug., (Porsche) — 19., 2. Osiński, AP Kraków, (Simca 8) — 42, **klasa VII, normalna** 1. Weiner, AP Śląsk, (Citroen) — 62, 2. Paszkowski, AP W-wa, (Opel Olimpia) — 85, **kl. VII, specjalna:** 1. Waryszewski AP W-wa (BMW) — 29, 2. Malavic, Jug. (Mercedes) — 78., **kl. VIII, normalna:** 1. Sochacki, AP Kraków (Warszawa) — 34, 2. Dubas, AP Kr. (Warszawa) — 50.

Zalewski

Heller zwyciężył w Szczawnie Zdroju

WAŁBRZYCH 14. 8 (tel. wł.) W środę rozegrano przedostatnią 14 rundę turnieju. Heller zremisował z Bogdanovicem, co przy równoczesnym remisie Cholmowa ze Śliwą zapewniło mu, niezależnie od wyniku ostatniej rundy, pierwsze miejsce. Franz zremisował z Platerem, Dzięciołowski z Gromkiem, Szabo wygrał z Dodą, i Winiwarter z Szuksztą. Pozostałe partie odłożono.

Po 14 rundzie: 1. Heller (ZSRR) — 12 pkt; 2. Cholmow (ZSRR) — 10,5; 3. Szabo (Węgry) — 10; 4. Bogdanovic (Jug.) — 7,5; 5. Fichl (CSR) — 7,2; 6. Cocoltea (Rum) 7,1; 7. Plater (Polska) — 7; 8 Śliwa (Polska) — 6,5 (1); 9. Franz (NRD) — 6,5;

S. W.

Przed sobotnim startem naszych kolarzy na mistrzostwach świata w Waregem

W PRZEDDZIEŃ wyjazdu na kolarskie mistrzostwa świata w Belgii, kierownik naszego zespołu, wiceprezes sportowy PZKol., Zygmunt Wisznicki zebrawszy w lokalu Związku wszystkich sześciu naszych reprezentatów zadał im dwa pytania. Brzmiały one następująco: **Czy wszyscy są zdrowi i czy we własnym sumieniu wszyscy są dobrze przygotowani do wyścigu mistrzowskiego, który oczekuje ich w Waregem w najbliższą sobotę.** Na oba pytania padły twierdzące odpowiedzi.

W jaki sposób został ustalony skład naszej drużyny? Zgodnie z zapowiedzią pojechało na mistrzostwa świata czterech zawodników, którzy na mistrzostwach Polski w Rzeszowie uplasowali się na czterech czołowych miejscach, a więc: **Trochanowski, Paradowski, Bugalski i Więckowski.**

Wybór dwóch pozostałych do drużyny miał nastąpić po wyścigu PKWN, który odbył się w tydzień po mistrzostwach Polski. W Lublinie mieli obowiązek startować dwaj przewidziani do Belgii **Grabowski** i **Pancek.** Startował jednak tylko Grabowski, który zakwalifikował się na wyjazd, natomiast nie uczestniczył Pancek, który tego dnia brał udział w jakimś wyścigu „na prowincji", zajmując trzecie miejsce. Mimo to Pancek pojechał do Belgii.

— Obdarzyliśmy Pancka zaufaniem — powiedział nam Z. Wisznicki. — **W ubiegłym roku Pancek zajął 9 miejsce na mistrzostwach świata w Kopenhadze. Wiemy, że przygotowywał się on solidnie i w tym sezonie, aby pojechać do Belgii. Na mistrzostwach Polski w Rzeszowie Pancek niedaleko przed metą, jadąc w grupie czołowej miał defekt, zajął więc odległe miejsce, ale zdaniem obserwatorów miał duże szanse uplasować się w czołówce na mecie.** Źle oczywiście stało się, że Pancek nie startował w tydzień później w Lublinie, ale uspokajał nas oświadczeniem, że ma samodzielny system przygotowań i że nie zawiedzie nas w Belgii.

— Co pan sądzi o formie naszych reprezentatów?

— **Niepokoi mnie spadek formy Trochanowskiego i Paradowskiego na III MISM w Moskwie. Skurcze mięśni Paradowskiego podczas wyścigu drużynowego w Moskwie wskazywałyby na to, że kolarz ten za wiele tam spacerował, a za mało poświęcił czasu na trening na rowerze.** Trudno zaprzeczyć, że nasi zawodnicy reprezentują w obecnej chwili extra - czołówkę polską na klasycznym dystansie. Opinia ta nie dotyczy Pancka, o którym powiedziałem, że został zaliczony do zespołu na mistrzostwa li tylko na podstawie naszego zaufania.

— Na sukcesy nie liczymy, chociaż muszę podkreślić, że sprzyjającą dla naszych zawodników okolicznością jest trudna, odcinkami zła nawierzchnia szosy. Wymagać będzie ona dużej wytrzymałości, a pod tym względem kolarze nasi niejednokrotnie zdawali już egzamin dobrze.

Z. W.

Krótko o wszystkim

Chromik na starcie w Wałczu

W Wałczu przebywają na zgrupowaniu nasi czołowi biegacze. Najciekawsze rezultaty niedzielnych zawodów kontrolnych to wynik Jacka Jakubowskiego na 400 m — 48,9 oraz Chromika w biegu na 2000 m — 5:25,5. W piątek rozegrany zostanie bieg na 1500 m, w którym będzie startować m. in. Chromik. Będzie to jego ostatnia próba przed startem w barwach Polski na meczu z Norwegią.

Polscy motorowodniacy zwyciężają w Warnie

SOFIA. W Warnie zakończyły się 7-dniowe zawody w wieloboju morskim. Pierwsze miejsce zajął ZSRR (120,5 pkt.) przed Bułgarią (115,6), Chinami (80,8), Rumunią (60,6), **Polską** (39,1) i NRD (38,5). **W zawodach motorowodnych zwyciężyła Polska przed Bułgarią.**

Piłkarki ręczne z Jugosławii na Opolszczyźnie

OPOLE. Na zaproszenie ligowego zespołu piłki ręcznej kobiet — Włókniarza przybywają z rewizytą na Opolszczyznę szczypiornistki Spartaka (Subotica) — czołowego zespołu Jugosławii, który zdobył czterokrotnie mistrzostwo i trzykrotnie wicemistrzostwo swego kraju. W drużynie tej występuje aż 8 reprezentantek Jugosławii.

Pierwszy swój mecz zawodniczki jugosłowiańskie rozegrają z Włókniarzem Łącznik w Prudniku 15 bm. W drugim spotkaniu na terenie Opolszczyzny Spartak spotka się 18 bm. ze Stalą (Zawadzkie), a w dwa dni później w Gogolinie, gdzie przeciwnikiem Spartaka będzie reprezentacja powiatu krapkowickiego, złożona z zawodniczek Budowlanych Gogolin i Włókniarza Otmęt.

Międzynarodowy mecz piłki ręcznej w Warszawie

WARSZAWA. W czwartkowe święto 15 bm. zobaczymy w Warszawie mecz piłki ręcznej w międzynarodowym wydaniu. Do Polski przyjechał bowiem na tournee czołowy zespół I ligi Szwecji Vikingarna. Szwedzi w pierwszym meczu w naszym kraju spotkają się w stolicy z I-ligowym zespołem Varsovii. Mecz odbędzie się w Parku Szkolnym „Agrykola" i rozpocznie się o godz. 11.00.

Towarzyskie mecze piłkarzy

RACIBÓRZ. W Raciborzu rozegrano we wtorek 13 bm. międzynarodowe spotkanie piłkarskie między III-ligową Unią Racibórz a I-ligową Turbine Erfurt (NRD). Mecz zakończył się wynikiem remisowym — 0:0.

KATOWICE, 14.8 (tel. wł.). Na Śląsku rozegrane zostały dwa spotkania towarzyskie. I-ligowy Górnik Zabrze, przygotowujący się do meczu z ŁKS, pokonał Stal Bielsko 6:2 (4:1), a Polonia Bytom zwyciężyła Naprzód Lipiny 1:0 (0:0).

LUBLIN 14.8 (tel. wł.) Towarzyski mecz piłki nożnej rozegrany pomiędzy Lublinianką i I-ligową **Gwardią Warszawa po dość ciekawej grze zakończył się zwycięstwem gości 2:6 (1:2).**

Bramki zdobyli dla Gwardii: Hachorek — 2, Szarzyński, Woźniak, Kubik i Gawroński po 1 dla Lublinianki Żołnierowicz i Szorc.

Międzynarodowy Puchar Pienin na Dunajcu

W sobotę i niedzielę odbędzie na Dunajcu międzynarodowy kajakowy Puchar Pienin, w którym oprócz Polaków startować będą zawodnicy NRD z Chemnitz oraz Czechosłowacy, reprezentujący kluby słowackie.

Puchar Pienin zorganizowany zostanie według nowych koncepcji regulaminowych górskiego kajakarstwa, a więc na tę imprezę złoży się bieg długodystansowy, ale o wiele krótszy niż dotychczas podczas mistrzostw Polski, prowadzić bowiem będzie tylko z Czorsztyna do Szczawnicy. Jest to trasa długości 25 km. Drugą częścią składową będzie w niedzielę slalom w Szczawnicy, a zawodnicy będą również punktowani w kombinacji obejmującej bieg i slalom.

Reychman drugi w Dubrowniku

BELGRAD. W drugim dniu indywidualnego turnieju szermierczego, rozgrywanego w jugosłowiańskiej miejscowości Dubrownik, przeprowadzono finał floretu mężczyzn. **Jedyny nasz reprezentant w tej broni Reychman odniósł duży sukces zajmując drugie miejsce za Węgrem Komodi.** Polak odniósł tylko jedną porażkę w spotkaniu ze zwycięzcą turnieju.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nr 124 Warszawa 15.VIII.1957 r.

Przed pierwszym spotkaniem lekkoatletów

WIELKIEJ BRYTANII I POLSKI

Dla Przeglądu Sportowego napisał Jack Crump

Sekretarz Honorowy Brytyjskiego Amatorskiego Zw. Lekkoatletycznego i kierownik reprezentacji W. Brytanii

W sercu Londynu, w najbliższym sąsiedztwie Opactwa Westminster przy Caxton Street mieści się wielka firma wydawnicza Penton Publishing Co Ltd — miejsce pracy Jacka Crumpa. Tam złożyłam mu w lipcu wizytę i miałam okazję podziwiać, jak największy działacz lekkoatletyki brytyjskiej łączy swe obowiązki społeczne z pracą zawodową.

Usłyszałam od niego wiele ciepłych słów pod adresem naszych lekkoatletów i wyrazy zadowolenia z czekającej go w początkach września podróży do Polski. Przyrzekł mi, że w sierpniu napisze dla Przeglądu Sportowego o pierwszym w historii obu krajów międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym. Słowa dotrzymał, dzięki czemu mamy możność publikowania dzisiaj pierwszego odcinka jego korespondencji. Z następnym — zapoznają się nasi Czytelnicy w najbliższym numerze Przeglądu.

(e. c.)

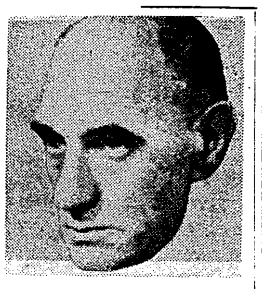

WIELKA Brytania i Północna Irlandia — bo taka jest oficjalna nazwa brytyjskiej reprezentacji międzynarodowej, zyskały sobie opinię pionierów lekkoatletyki amatorskiej w Europie. Faktem jest, że mecze lekkoatletyczne odbywały się w Anglii już od przeszło 100 lat, a na Igrzyskach Olimpijskich W. Brytania była reprezentowana od chwili ich wskrzeszenia w Atenach, w 1896 r., a więc od przeszło 60 lat.

Mając taki wieloletni dorobek, W. Brytania posiada wielu starych, wypróbowanych przyjaciół sportowych w międzynarodowych sferach lekkoatletycznych. My, Brytyjczycy chętnie cytujemy przysłowie: „Starzy przyjaciele — to najlepsi przyjaciele" i konsekwentnie podtrzymujemy zadzierzgnięte z dawien dawna stosunki, rozgrywając np. z Francją tradycyjne doroczne spotkania lekkoatletyczne.

„NIEDZIELNE" TRUDNOŚCI

A jednak niełatwa to dla W. Brytanii sprawa — zorganizowanie międzynarodowego meczu lekkoatletycznego. Wiele składa się na to powodów. Przede wszystkim staje na przeszkodzie wyłączenie niedzieli z terminów spotkań. Mecze sportowe nie odbywają się w Anglii w niedzielę. Praktykowany powszechnie dwudniowy program zawodów lekkoatletycznych koliduje z przestrzeganym u nas surowo odpoczynkiem niedzielnym i przyczynia się do jeszcze większego ograniczenia naszych możliwości w organizowaniu imprez międzynarodowych.

Następnie cały szereg dat w letnim sezonie jest już od lat związanych tradycyjnie zawsze z tymi samymi imprezami sportowymi w innych dyscyplinach. Zorganizowanie w tym samym terminie meczu lekkoatletycznego mogłoby spowodować kompletne fiasko finansowe, ponieważ przywiązani do tradycji Brytyjczycy nie przyszliby na te zawody.

Z wyżej wymienionych względów możemy przeprowadzać w Londynie w ciągu jednego sezonu zaledwie dwie pełnowartościowe międzynarodowe imprezy lekkoatletyczne, wykorzystując tzw. national weekend holidays (państwowe święto, przypadające na koniec tygodnia) w początku i końcu sierpnia.

Mając już od lat stały termin spotkań z Francją, naszym najstarszym partnerem lekkoatletycznym, pozostając dalej w stałych kontaktach sportowych z Niemcami, ZSRR, Węgrami i Czechosłowacją — **nie mamy wprost możliwości znalezienia wolnego terminu na spotkanie z innymi krajami, pragnącymi nawiązać z nami również stałe kontakty — jak Szwecja, Finlandia, Włochy, Jugosławia.**

WYTRWAŁOŚĆ DZIAŁACZY POLSKICH POKONAŁA WSZYSTKIE PRZESZKODY

Obszerny ten wstęp był konieczny, żeby lepiej wyjaśnić, jak musieli pracować i ile sobie trudu zadać Wasi działacze, by mimo wszystkie przeszkody, doprowadzić w końcu do oficjalnego spotkania naszych dwóch krajów.

Od kilku lat zapraszali nas grzecznie, lecz nieustępliwie do Polski. Nie dość na tym — żeby wzmocnić swe argumenty i zamanifestować swą dobrą wolę — przysyłali regularnie swych najlepszych lekkoatletów na wszystkie międzynarodowe mityngi w Anglii i Szkocji.

W ten sposób zbudowali tak solidną platformę porozumienia, że w pewnej chwili uznaliśmy, iż spotkanie z Polską po prostu musi dojść do skutku i że wysłanie do Polski reprezentacji brytyjskiej staje się czymś więcej, aniżeli tylko zwykłą grzecznością. Wobec tego jednak, że nie mogliśmy zaproponować żadnego terminu dla odbycia rewanżowego meczu W. Brytania i Północna Irlandia — Polska w Londynie, postanowiliśmy zaproponować pierwszy lepszy termin i przyjąć Polaków we wrześniu na meczu Anglia—Polska z ograniczonym jednodniowym programem zawodów.

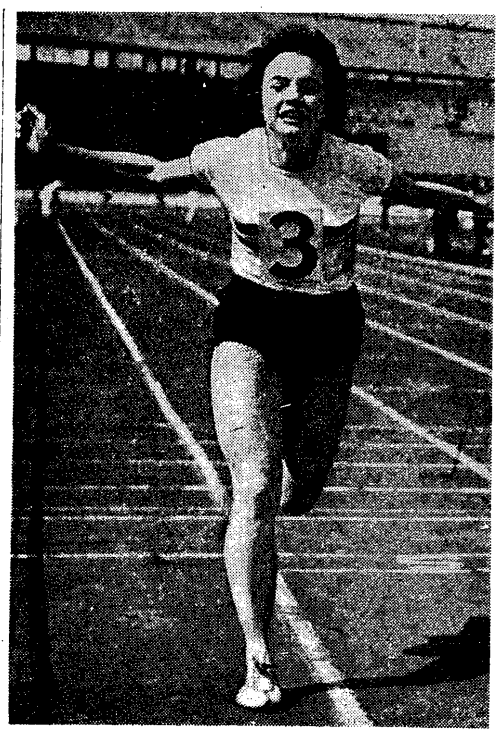

Czołowa sprinterka angielska June Paul

POCZĄTEK ZOSTAŁ ZROBIONY

Teraz jednak jest już najwyższy czas, żebym sięgnął do właściwego tematu, mianowicie do omówienia konkurencji kobiecych i męskich i wyrażenia naszych poglądów, co do ewentualnych wyników obu meczów — kobiecego i męskiego. Ale zanim to uczynię, pozwólcie mi powiedzieć parę słów na temat olbrzymich postępów, jakie zrobiła lekkoatletyka polska w ostatnich 5 latach.

Obserwowaliśmy z wielkim zainteresowaniem osiągnięcia Waszych lekkoatletów w tym okresie. Właściwie Polska była zawsze krajem, posiadającym wielu dobrych zawodników. Sam byłem przecież świadkiem wygrania przez Kusocińskiego na międzynarodowych mistrzostwach AAA (Athletic Amateur Association — dop. red.) w 1934 r. biegu na 3 mile, w 2 lata później inny polski biegacz — Noji — został międzynarodowym mistrzem W. Brytanii w biegu na 6 mil.

Inna sprawa, że ci dwaj zawodnicy byli prawdopodobnie zupełnie wyjątkowymi lekkoatletami. Gdyby wówczas odbył się oficjalny mecz W. Brytania—Polska, przypuszczać należy, że przed rokiem 1951—1952 byłaby to dość jednostronna formalność.

POLSKA NA PIERWSZYM PLANIE W EUROPIE

Teraz rzecz ma się zupełnie odmiennie. **Dziś Polska, jak tego dowiodły ostatnie spotkania z Węgrami, CSR i NRF, może walczyć z najlepszymi reprezentacjami krajów Europy jak równy z równym. Muszę zaznaczyć, że osobiście nie wątpiłem ani przez chwilę w Wasze zwycięstwo z NRF i nadal uważam, że pokonacie każdy europejski kraj, z wyjątkiem może tylko ZSRR.**

Wszyscy mamy tu w W. Brytanii wiele podziwu dla Waszej reprezentacji i serdecznie cieszymy się wynikami, które osiągnęliście w ostatnich latach; jesteśmy zresztą przekonani, że będą one coraz lepsze.

Poza wynikami istnieje w sporcie jednak jeszcze coś, co ma, zwłaszcza w oczach Brytyjczyków wielkie znaczenie, może nawet największe... Tym czymś jest postawa i zachowanie się naszych przeciwników — to, co jest podstawą dobrych stosunków, a co my nazywamy po prostu koleżeństwem sportowym. Otóż miałem wiele okazji obserwowania Waszych zawodników w akcji podczas zawodów i muszę stwierdzić, że postawa ich, podobnie jak postawa i zachowanie się Waszych działaczy były doprawdy zawsze bez zarzutu.

Przyjeżdżamy więc do Warszawy ze świadomością, że spotkamy się z wielkimi lekkoatletami i naprawdę dobrymi sportowcami. Świadomość ta daje nam pewność i przedsmak wysokiej klasy oczekujących nas walk i szczerze serdecznego powitania.

BRYTYJSKIE SPRINTERKI LEPSZE OD POLEK

Moje uwagi na temat naszej drużyny kobiecej przyjdą mi o tyle łatwiej, że kilka z naszych reprezentantek odwiedziło już Warszawę w czerwcu br. O ile mi wiadomo, występy Madeleine Weston i Heather Young spotkały się ze strony Waszej publiczności ze specjalnie serdecznym przyjęciem i spodobały się jej. W skład naszej drużyny wejdą najprawdopodobniej: Heather Young, Madeleine Weston i June Paul. **Osobiście uważam, że będą one nieco za szybkie dla Waszych najlepszych zawodniczek. Nie zapominam oczywiście o zaletach Waszej doskonałej sprinterki Barbary Lerczak, zwłaszcza na 200 m, ale jestem chyba zupełnie obiektywny, twierdząc, że w sprintach kobiecych Brytyjki są jednak mocniejsze od Polek.**

WYNIK 800 M. I PŁOTKÓW POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Piękną walkę zobaczymy na 800 m. Diane Leather jest biegaczką w wielkim stylu i pomiędzy nią, a Waszą najlepszą zawodniczką na 800 m, Haliną Gabor, walka powinna być bardzo wyrównana, a wynik jej niełatwy do odgadnięcia.

W chwili obecnej mamy do zanotowania w płotkach kobiecych pewien spadek normalnej formy. Najlepszą płotkarką jest niewątpliwie Pamela Elliott, żona naszego tyczkarza, ale zawodniczka ta urodziła ostatnio dziecko i jest stracona dla lekkoatletyki na przeciąg najbliższych miesięcy. Elżbieta Wagner ma co prawda lepszy wynik, ale nie oznacza to oczywiście wcale, że Thelma Hopkins i Carol Quinton, które zostaną prawdopodobnie wystawione do reprezentacji, nie odnajdą do czasu meczu z Polską swej zwykłej formy. Byłoby to rzeczą dość normalną i dlatego uważam tę konkurencję również za otwartą i bardzo wyrównaną.

INTERESUJĄCE PERSPEKTYWY SKOKÓW

Poziom zawodniczek brytyjskich w skoku wzwyż jest niezwykle wysoki. Mamy przecież już 20 dziewcząt, które przekraczają 1,525 m i 7 lub 8, które skaczą 1,60, albo i lepiej. Thelma Hopkins jest w szczytowej formie, ale nie zostało jeszcze zdecydowane, która z zawodniczek będzie drugą reprezentantką. Może zdecydujemy się wystawić nasze nowe odkrycie 18-letnią uczennicę Mary Bignal. Jest to niezwykle utalentowana zawodniczka, posiadająca wielkie możliwości zarówno w skoku wzwyż i w dal, jak i w biegu przez płotki.

Podobnie jak w skoku wzwyż, mamy dobry materiał kobiecy w skoku w dal. Thelma Hopkins, Sheila Hoskin, Christine Persighetti i June Whiteheard przewyższają zawodniczki wielu krajów, **ale pamiętamy oczywiście, że czarująca mistrzyni olimpijska z Melbourne, Elżbieta Krzesińska wchodzi w skład reprezentacji polskiej.**

MIOTACZKI POLSKIE GÓRĄ

Konkurencjami, w których Angielki są niewątpliwie upośledzone, są rzuty. Ciężką stratą jest dla nas decyzja Suzanne Alldays, która postanowiła w tym roku nie startować. **Kogokolwiek poza nią wybierzemy do reprezentacji w konkurencjach rzutowych — kuli, dysku i oszczepie — nie będzie ona w stanie osiągnąć lepszych wyników od uzyskiwanych przez Polki.**

Nie mamy oszczepniczki klasy Urszuli Figwer, ani dyskobolki, która rzucałaby w granicach 47 m, tak jak możecie się tego spodziewać po Helenie Dmowskiej, ani miotaczki, która by pchnęła kulę, tak jak Wasza Jadwiga Klimaj, na odległość 14.50.

Jak więc należy wywnioskować, rzuty mogą w dużym stopniu zneutralizować nasze zdobycze w sprincie, czy skokach i mecz kobiet będzie bardzo wyrównany. Nie tracę jednak nadziei, że nasze dziewczęta, posiadające wyniki na najwyższym międzynarodowym poziomie, zdobędą ów jeden lub dwa punkty, gwarantujące nam wygranie meczu. **Jakikolwiek jednak będzie ostateczny wynik meczu kobiecego W. Brytania—Polska w lekkoatletyce, jedno jest pewne: będziemy mieli wszyscy dużo przyjemności z niego.**

W następnym artykule postaram się omówić szanse i możliwości naszych reprezentantów męskich.

Skok w dal w wykonaniu Sheili Hoskin Fot. CAF

Dobrze nam znana Thelma Hopkins Fot. E. Franckowiak

Czy Larney rzuci oszczepem 60 m?

RZADKO się zdarza, aby rekord świata dostawał się nagle w ręce nowicjusza. Z takim właśnie wypadkiem mamy do czynienia po ostatnim rewelacyjnym wyniku Amerykanki Marjorie Larney w rzucie oszczepem — 57.24. Przeczytałem gdzieś porównanie, że osiągnięcie Amerykanki można porównać jedynie z wynikiem Danielsena, który o przeszło 2 m poprawił rekord świata Sidły.

Porównanie to jednak nie uplastycznia osiągnięcia Marjorie Larney. Przecież Danielsen w roku olimpijskim po wspaniałej serii rzutów ponad 80 m wywalczył miano najlepszego oszczepnika sezonu i na dobrą sprawę za każdym jego startem można się było spodziewać nowego rekordu świata. Tymczasem o Larney dotychczas niewiele było słychać.

Kroniki sportowe odnotowały dotychczas dwukrotnie jej nazwisko. Działo się to z okazji Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach, gdzie w eliminacjach osiągnęła ona 41.44, a w finale 40.58, co dało jej zaledwie 13 miejsce. Poszczególne rzuty wyglądały następująco: spalony — 40.58 — 36.04.

Po raz drugi znajdujemy nazwisko Larney z okazji następnych Igrzysk Olimpijskich w Melbourne. I ten start nie przyniósł jej sukcesu: Zajęła ona tym razem 11 miejsce, mając wynik 45.27.

Wątpię też, czy wysoka, czarnowłosa Amerykanka wyróżniała się na tyle, aby wpaść w oko fachowcom. Nawet po tych dwóch startach olimpijskich pozostała ona tak samo nieznana dla szerszej opinii sportowej jak i przedtem. I na tym właśnie polega „bomba" z rekordem Larney.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia sprawa wieku nowej rekordzistki. Agencje podały, że liczy ona obecnie 20 lat, a więc startując w Helsinkach miała 15 lat. Najprawdopodobniej musiała rzucać oszczepem już na rok lub dwa przed wyjazdem do Helsinek, skoro awansowała do ekipy olimpijskiej. A więc karierę oszczepniczki zaczynała w wieku 13—14 lat. Jeśli wszystko to się zgadza, to mamy do czynienia z zawodniczką formatu znacznie większego niż mówi to jej ostatni wynik 57.24. Jej talent jest olbrzymi... o ile nie rzucała ona heidowskim oszczepem, których produkcję dla kobiet miano rozpocząć w Ameryce. W każdym razie oszczep przeżywa nową sensację. W wypadku Larney, chyba nie ostatnią.

Ciekawy trójmecz w Cluj

Juniorzy mają groźnego przeciwnika

w drużynie Czechosłowacji

STAŁA „baza" lekkoatletów polskich — hotel przy ul. Słonecznej — do wtorku południa rozbrzmiewała gwarem juniorów szykujących się do wyjazdu na doroczny trójmecz Polska — CSR — Rumunia, jaki już w najbliższą sobotę i niedzielę zostanie rozegrany w Cluj. Juniorzy nasi już dwukrotnie wygrali ze swymi rumuńskimi i czechosłowackimi kolegami. **Tym razem jednak stoją oni w obliczu zadania niezmiernie trudnego.** Oto co mówi na ten temat kierownik ekipy i przewodniczący komisji młodzieżowej PZLA **Stanisław Szyszło.**

— Według mnie, w tym roku największe szanse na zwycięstwo w kategorii juniorów mają Czechosłowacy. Młodzież tego kraju w tym roku zrobiła olbrzymie postępy i w tej chwili mają oni wielkie szanse wygrać przynajmniej połowę konkurencji. W zespole CSR będzie startował m. in. znany sprinter Kynos, który reprezentował już barwy swego kraju w zespole seniorów przeciw Polsce. Legitymuje się on wynikiem 10,6 na 100 m i 22.1 na 200 m. W pozostałych biegach Czechosłowacy mają wyniki zbliżone do naszych. Kubecek biega 400 m w 50.3, Salinger 800 w 1:55.8, Krupa 1.500 m w 4:02.2. Bardzo dobrze prezentują się również wyniki czechosłowackich „przeszkodowców". Połowę dystansu seniorów biegają oni (Kroupa i Effmert) w 4:18.0 i 4:25.7.

Jeśli chodzi o skoki, to Czechosłowacy lepsi są w skoku wzwyż (Kocum — 1.92 i Valenta — 1.91) i w dal (Ot — 6.99 i Hrouda — 6.75). W rzutach sytuacja wygląda jeszcze korzystniej dla naszych przeciwników, którzy górują nad naszymi chłopcami we wszystkich konkurencjach. W takiej sytuacji doprawdy trudno nie widzieć faworyta w zespole CSR. Ogólnie można powiedzieć, że drużyna polska utrzymała się na zeszłorocznym poziomie przy pewnym osłabieniu w sprintach. Czechosłowacy natomiast zrobili olbrzymi skok do przodu, stanowiąc dla nas w tej chwili co najmniej równorzędnego partnera.

Członek kierownictwa ekipy Kocemba, sprawujący poza tym funkcję przewodniczącego sekcji l.a. w Zrywie, woli mówić o plusach polskiej drużyny.

— Nasze silne punkty to przede wszystkim płotki. Król, Muzyk i Kroemecke to silna trójka, która powinna nam dostarczyć sporo punktów w obu konkurencjach płotkarskich. Pewnym faworytem w tyczce jest również Bunn, przewyższający swych rywali niemal o 20 cm. Podobnie przedstawia się sprawa ze średniodystansowcem Jeršym, biegającym ten dystans poniżej 1:54,0. Wielka szkoda, że nie może wyjechać do Cluj Obuchowicz. Zawodnik ten zdaje obecnie egzaminy i mimo nawet zarezerwowania dla niego miejsca w piątkowym samolocie nie jest on w stanie przełożyć egzaminów. Obuchowicz mógł z powodzeniem wywalczyć pierwsze miejsce w kuli i dysku, co wyrównałoby nasz bilans w rzutach.

— Przy okazji może powie pan kto jeszcze nie może wyjechać do Cluj?

— Oprócz zdyskwalifikowanych Kucińskiego i Kolińskiego zabraknie w składzie Czajkowskiego (400 m) oraz sprinterki Falkowskiej.

Trener Kałużyna najchętniej mówi o biegach krótkich. Jej wypowiedź o sztafecie dziewcząt nie jest jednak zbyt budująca.

— W Zabrzu nasze dziewczęta nie potrafiły absolutnie zmieniać. Mimo szkolenia na obozie końcowe zawody przyniosły taki efekt, że sztafeta dwukrotnie nie ukończyła biegu. Teraz nie wyjeżdża jeszcze Falkowska i do sztafety będzie włączona Słowikówna albo Wieczorkówna. Ani jedna ani druga nie trenowała w sztafecie zmian... W tej sytuacji trudno liczyć na punkty w tej konkurencji. Na szczęście w innych konkurencjach nasze dziewczęta są lepsze na ogół od swych rywalek i mają szanse na zwycięstwo. Niespodziankę może zwłaszcza zrobić Bienia na 500 m, aktualna rekordzistka młodzików na tym dystansie.

No dobrze, a co słychać u Rumunów, którzy jako gospodarze powinni również odegrać w tym roku większą rolę niż w latach poprzednich. Red. Manoliu ze „Sportul Popular" nie liczy jednak na sukcesy własnej drużyny.

— Zarówno juniorzy jak i juniorki to w większości nowe twarze. Odmłodzony skład nie będzie w stanie nawiązać równorzędnej walki z Polską i CSR. Liczymy na sukcesy dopiero na drugi rok.

Ten telefoniczny meldunek wskazuje, że podobnie jak w latach poprzednich walka o zwycięstwo toczyć się będzie między Polską i CSR.

Z. Głuszek

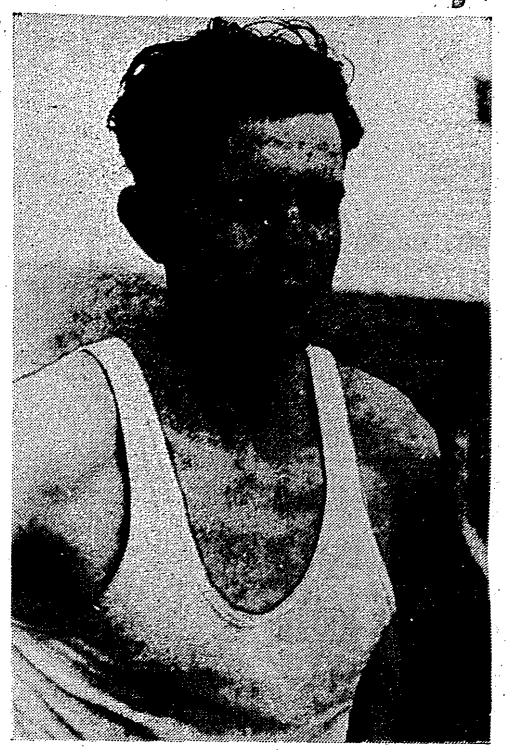

Bogusław Turek jest czołowym płotkarzem młodego pokolenia. W trójmeczu juniorów Polska — Rumunia — CSR startował już w 1955 r. Fot. E. Warmiński

Berlin i Goeteborg czekają na polskich lekkoatletów

Przed meczem międzypaństwowym z Norwegią czeka naszych lekkoatletów jeszcze kilka zagranicznych startów. W Oslo, przeciw dość silnej reprezentacji Norwegii Polacy walczyć będą 26 i 27 sierpnia (poniedziałek i wtorek), przedtem jednak spora grupa lekkoatletów wyjeżdża do Berlina na międzynarodowe zawody wojskowych. Udział w nich zapowiedzieli już zawodnicy ZSRR, Czechosłowacji, Bułgarii Węgier i Rumunii oraz najlepsi lekkoatleci NRD.

Zawody te rozegrane zostaną w piątek, sobotę i niedzielę 23—25 bm. i Polacy wyjeżdżają tam w silnym składzie. W reprezentacji polskiego wojska znajdą się m. inn: Mach, Swatowski, Kupczyk, Jochman, Kiełczewski, Krzyszkowiak, Szczepański, Gadomski, Iwański, Mikita, Kwiatkowski, Piątkowski Niklas, Kunat i Jakubowski. Z silniejszych przeciwników zagranicznych w Berlinie startować będą z CSR — Valent, Kovar, Martinek, Zatopek, z Rumunii — Soter i Rascanescu, z Węgier — Iharos, Adamik, Rozsavoelgyi.

23 bm. w Goeteborgu pod kierownictwem dr. Bałowskiego będą startować Janiszewski, Malcherczyk i Marucha. Miał tam wyjechać również Piątkowski, jeśli uda mu się pogodzić terminy startu w Berlinie ze startem w Goeteborgu.

Następne wyjazdy projektowane są na początek września do Lipska (1.IX.) i do Bratysławy (1—2 IX). Składy na te wyjazdy nie są jeszcze ustalone.

(j.s.)

Meldunki z ZAGRANICY

BELGRAD. Obradujący w Zagrzebiu kongres Międzynarodowej Federacji Pływackiej postanowił, że mistrzostwa Europy w 1958 r. odbędą się w Budapeszcie.

NOWY JORK. Cała plejada gwiazd światowego pływactwa wyznaczyła sobie rendez-vous na pływackich mistrzostwach kobiet USA w Houston. Oprócz znanych w świecie zawodniczek amerykańskich tej miary co Shelly Mann, Carin Cone czy Sylvia Ruzeska, startować mają Australijki: Dawn Fraser i Lorraine Crapp — mistrzynie olimpijskie i rekordzistki świata w konkurencjach stylem dowolnym, 5-osobowy zespół najlepszych pływaczek holenderskich, a także zawodniczki z Kanady, Meksyku i Kuby.

BRUKSELA. Międzynarodowy turniej piłki wodnej w Ostendzie z udziałem mistrzowskich zespołów Belgii, Holandii, Anglii i NRF, zakończył się zwycięstwem mistrza NRF — Rote Erde. Niemcy pokonali Beckenham (Londyn) 15:0, a w finale wygrali z Amersfoorte (Holandia) 4:2.

BELGRAD. W Zagrzebiu rozpoczął się we wtorek doroczny turniej waterpolowy o „Trofeo Italia" z udziałem czołowych zespołów europejskich: Węgier, ZSRR, Włoch, Holandii, Rumunii i Jugosławii. W inauguracyjnym meczu Jugosławia wygrała z Holandią 3:2 (1:1). W dalszych spotkaniach turnieju ZSRR pokonał Włochy 6:3 (4:2), a Węgry Rumunię 12:0 (9:0).

NOWY JORK. Mistrz świata wszechwag Floy Patterson rozpoczął w Seattle przygotowania do drugiej walki w obronie tytułu, która odbędzie się 22 bm. Przeciwnikiem jego będzie — jak już podawaliśmy — mistrz olimpijski z Melbourne Rademacher. Bez względu na wynik walki Patterson ma zagwarantowane 250.000 dolarów.

SYDNEY. Australijczyk Barnes obronił na ringu w Sydney tytuł mistrza Imperium Brytyjskiego w wadze półśredniej, wygrywając w 15 rundach z Murzynem z Ghany Clottey'em.

LONDYN. Mistrz Anglii w wadze półśredniej Waterman wygrał przez tko w II rundzie z Holendrem Moosem, który już w pierwszej rundzie był cztery razy na deskach.

NOWY JORK. W Los Angeles niemiecki bokser wagi średniej Szuezina znokautował w 10 rundzie Amerykanina Pallazola.

NOWY JORK. Dwa wysokie zwycięstwa odnieśli piłkarze portugalscy podczas swej pierwszej wizyty w USA: Mistrzowska drużyna kraju Benfica Lizbona pokonała w pierwszym meczu reprezentację stanu Nowa Anglia 10:0, a reprezentację amerykańskiej ligi piłkarskiej 7:2.

LONDYN. Piłkarska drużyna Manchester United wyjechała na dwa mecze do NRF. Anglicy będą grali w Berlinie i Hannowerze.

PRAGA. W pierwszym meczu na tournee w CSR I-ligowy zespół rumuński Flamura Rosie (Arada) pokonał w Gottwaldowie reprezentację tego miasta 3:1.

HAMBURG. Trzy tytuły mistrza NRF w tenisie zdobył młody Australijczyk Rose, na turnieju zakończonym we wtorek w Hamburgu. W singlu Rose pokonał Francuza Darmona 6:3, 6:0, 6:1. Łatwe zwycięstwo Australijczyka było wielką niespodzianką, bowiem Darmon wyeliminował poprzednio takie sławy, jak Australijczyk Candy, Szwed Dawidson i Włoch Pietrangeli. W „meksykańskim" finale kobiet Ramirez pokonała Reyes 7:5, 6:3.

PARYŻ. Młody spadochroniarz francuski Dubois pobił w Vichy rekord świata w skoku ze spadochronem na celność lądowania. Dubois w dwóch skokach z wysokości 1500 m wylądował w odległości 1,31 i 6,60 m od wyznaczonego punktu, co daje średnią odległość 3,96 m. Poprzedni rekord należał do ZSRR.

PRAGA. Zakończony w Bratysławie wyścig kolarski dookoła Słowacji przyniósł sukces Francuzowi Le Don, który zwyciężył w ogólnej klasyfikacji przed Oldenburgiem (NRD).

BELGRAD. Obradujący w Zagrzebiu Kongres Europejskiej Federacji Pływackiej postanowił, zgodnie z przepisami Międzynarodowej Federacji Pływackiej (FINA), wprowadzić z dniem 1 października br. listę rekordów Europy, ustanowionych tylko na basenach 50-metrowych. Jak wiadomo FINA już od 1 maja uznaje rekordy świata wyłącznie na basenach dużych, podczas gdy Federacja Europejska prowadziła dotychczas jeszcze oddzielne listy rekordów pobitych na basenach 25- i 50-metrowych.

PRAGA. Czechosłowacy ustalili już reprezentacyjną kadrę koszykarek, które będą przygotowywać się do mistrzostw świata w Rio de Janeiro (w październiku). W skład zespołu wchodzą: Hubalkova, Trojkova, Stepanova, Kocandrlova, Lundakova, Maziova, Dubska, Ezrova, Mysillova, Veckova, Skutinova i Tyrolova.

BERLIN. W meczu piłkarskim we Frankfurcie miejscowy Eintracht pokonał szwajcarski zespół Young Fellows 4:1.